KURJER ZACHODNI
»ISKRA«
Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXII SOSNOWIEC, CZWARTEK 22 STYCZNIA 1931 R. Nr. 17.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

REWELACJE O PRASIE SANACYJNEJ

I O ROLI BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

WARSZAWA, 21.1. (Tel.wł.). W sejmowej komisji budżetowej poruszono dziś sprawę kredytów dodatkowych za lata 1927-28 i 1928-29. Referent p. Rzóska domagał się uchwalenia kredytów, z powodu zaufania, jakie żywi do Rządu.

Poseł Rybarski przypomniał, że chodzi tu o przekroczenia budżetowe w wysokości przeszło pół miljarda złotych. Zgłosił rezolucję, jaką uchwaliła komisja zeszłego Sejmu. Poruszono także, że w kredytach dodatkowych na rok 1928-29 znajduje się pozycja 941 tys. zł. na pokrycie kosztów przybycia i goszczenia Federacji w 10-lecie Niepodległości. Wnioski p. Rybarskiego zostały odrzucone. Przyjęto budżet prezydjum Rady min.

W toku dyskusji p. Czapiński (PPS) poruszył sprawę propagandy, uprawianej przez Rząd. Mówił, że wzrasta aparat prasy prorządowej, zależny finansowo od czynników prorządowych. Z jakich funduszów popiera się go? Opinja publiczna głosi, że z funduszów dyspozycyjnych via wydziały bezpieczeństwa w województwach. Np. prasa tak zwana czerwona rozwijała się dobrze, lecz w miarę zmiany nastrojów w opinji zaczynała upadać. Teraz ten cały blok czerwony zadłużony jest w Banku Gospodarstwa Krajowego do miljona zł. Mówi się o jakichś udziałach. Czy angażowanie w tym kierunku należy do Banku Gospodarstwa Krajowego? Ogłoszenia urzędowe kierowane są wyłącznie do prasy jednego obozu. Podczas wyborów nakazano urzędom dawać ogłoszenia tylko prasie prorządowej. W Min. skarbu była urzędniczka, która zapewne nie ze złej woli dała ogłoszenie do „Gazety Warszawskiej". Natychmiast została zredukowana, a przełożony jej przeniesiony do Łodzi. Mówca poruszył też tendencyjne informacje PAT.

Na zarzuty te wicepremjer p. Pieracki odpowiedział zręcznie, przyjmując je do wiadomości, dowodząc, że każe je zbadać.

PACYFIKACJA MAŁOPOLSKI

NA POSIEDZENIU KOMISJI ADMINISTRACYJNEJ.

WARSZAWA, 21.1. (Tel.wł.). Na środowem posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej po załatwieniu formalności przewodniczący p. Polakiewicz oznajmił, że porozumiał się z posłem Zdzisławem Strońskim (B. B.) co do objęcia przezeń referatu w sprawie wniosku klubu ukraińskiego w sprawie t. zw. pacyfikacji Małopolski i że p. Stroński gotów jest wniosek ten zaraz zreferować.

Istotnie p. Z. Stroński (B. B.) wygłosił obszerne wywody, w których scharakteryzował dobrą wolę Rządu pomajowego w stosunku do ludności ruskiej i przeciwstawił z drugiej teror, uprawiany przez organizacje ukraińskie. Znaczna część społeczeństwa ruskiego wolała ulec terorowi U. O. W., niż współpracować z Rządem i aby położyć kres temu władze musiały wystąpić z całą siłą. W informacjach, podanych przez poszczególnych reprezentantów jest wiele przesady. Referent proponuje przejść do porządku dziennego nad zgłoszonym wnioskiem.

Ponieważ komisja tekstu nie znała, a druków sejmowych nie było, na żądanie posła Rymara odczytano ten wniosek, w którym klub ukraiński domaga się: wyboru specjalnej komisji śledczej, wezwać Rząd do przeprowadzenia śledztwa i ukarania winnych.

Następnie zabrał głos poseł Haluszczyński (Undo) i wygłosił półgodzinną mowę, w której charakteryzował przebieg akcji pacyfikacyjnej,

P. Ciołkosz (P. P. S.) stanął po stronie wnioskodawcy i domagał się od Rządu programu w sprawie mniejszości.

Zaznaczyć należy, że na posiedzeniu komisji nie był obecny minister Składkowski, ani wicemin. dyrektor departamentu politycznego płk. Stamirowski, bawiący obecnie na urlopie zagranicą, a także naczelnik Suchanek, który w tym tygodniu wyjechał na urlop do Krynicy.

W tym tygodniu będą pracowały tylko komisje sejmowe. Najbliższe posiedzenie Sejmu wyznaczone na poniedziałek godz. 16.

Uwalniający wyrok

W PROCESIE „GAZETY ROBOTNICZEJ".

Onegdaj w karnym sądzie grodzkim w Katowicach odbył się dalszy ciąg rozprawy przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Gazety Robotniczej" w Katowicach p. Burkowi o zamieszczenie artykułu w sprawie Brześcia. Na pierwszej rozprawie osk. Burek postawił wniosek o przesłuchanie posłów Korfantego i Liebermana, celem przeprowadzenia dowodu prawdy. Wniosek ten sąd dopuścił. W międzyczasie jednak sąd uchwałę swą unieważnił i wyznaczył dzisiejszą rozprawę bez świadków Korfantego i Liebermana.

Osk. Burek został uwolniony od winy i kary, a to z braku znamion przestępstwa w wspomnianym artykule.

WALKA DYPLOMATYCZNA POLSKO-NIEMIECKA

na posiedzeniu Rady Ligi Narodów.

GENEWA, 21.1. — Dzisiejsze posiedzenie Rady Ligi rozpaczęło się wśród niezwykłego zainteresowania, na porządku dziennym bowiem znajdują się skargi niemieckie przeciw Polsce.

Przewodniczący min. Henderson.

Po krótkiem przemówieniu referenta zabrał głos min. Curtius, uzasadniając notę niemiecką i skargę Volksbundu. Curtius domaga się utworzenia specjalnej komisji neutralnej dla zbadania wymienionych w skargach faktów rzekomo teroru wobec mniejszości niemieckiej na Śląsku.

Na mowę niemieckiego ministra odpowiedział min. Zaleski.

Min. Zaleski stwierdził z naciskiem, że Rząd polski stoi na gruncie poszanowania traktatu mniejszościowego i konwencji górnośląskiej oraz prostuje fałsze niemieckie, zawarte w notach niemieckich przeciwko wyzyskiwaniu przez Niemcy drobnych incydentów dla rozdmuchania na terenie międzynarodowym wielkiej akcji politycznej przeciwko Polsce.

Rozpętana w Berlinie heca antypolska stała się główną przyczyną podniecenia nastrojów na Górnym Śląsku.

Min. Zaleski stawia noty niemieckie poza dyskusją, a zajmuje się niemi tylko w granicach petycyj Volksbundu i zwykłej procedury mniejszościowej.

Na żądanie Curtiusa, domagającego się stworzenia specjalnej komisji dla zbadania zajść na Górnym Śląsku, min. Zaleski odparł stanowczo, iż Rząd polski przedsięwziął już kroki celem wyjaśnienia prawdziwych okoliczności rzekomego teroru na Górnym Śląsku celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności przed sądami polskiemi.

Koła dziennikarskie i dyplomatyczne śledziły z wielkiem zainteresowaniem przebieg sprawy, przypisując jej wielkie znaczenie polityczne.

Wystąpienie niemieckie uważane jest powszechnie za pierwszy podjazdowy atak przeciwko traktatowi wersalskiemu, na rzecz rewizji granic.

Na dzień 25 lutego

Sowiety organizują zaburzenia.

RYGA, 21.1. Na granicy łotewsko - sowieckiej aresztowano dwóch agentów międzynarodówki moskiewskiej, którzy udawali się do St. Zjednoczonych.

U aresztowanych znaleziono papiery bardzo ważnej treści. Okazuje się, iż aresztowani dwaj agenci należeli do grupy 300 kierowników propagandy komunistycznej zagranicą. Jak wynika z tajnych dokumentów, które znaleziono u aresztowanych, międzynarodówka komunistyczna planuje dnia 25 lutego b.r. wywołanie rozruchów komunistycznych we wszystkich krajach świata.

25 lutego urządzone zostaną zaburzenia komunistyczne, które Moskwa traktować będzie jako próbna mobilizacja sił komunistycznych, zdolnych do rewolucji światowej.

Zdaniem międzynarodówki komunistycznej, obecny kryzys gospodarczy, zaostrzony przez zimę, wywołał tak wielkie niezadowolenie mas, że demonstracje komunistyczne powinny 25 lutego osiągnąć rozmiary niespotykane dotychczas. 25 lutego urządzone będą marsze głodnych, rozruchy uliczne, a tam, gdzie to możliwe, nawet powstania lub rewolucje.

PRZEGLĄD PRASY.

Szyderstwa z Brześcia.

Sprawa Brześcia mało nadaje się, możnaby sądzić, do wesołości. Innego zdania jest p. Cat-Mackiewicz, poseł z B. B. Pisze on o przebiegu sprawy na komisji budżetowej Sejmu („Słowo Wileńskie” nr. 13):

— Pos. Niedziałkowski wygłosił wielkie oskarżenie w sprawie brzeskiej. Mówił długo. Wyłuszczał dokładnie pięć kart.

1) Skarga pierwsza. Co do chodzenia na spacerach. Według wiadomości pos. Niedziałkowskiego chodzić na spacery wolno było tylko z rękami założonemi w tył. Przyczem nie wolno było chodzić we czworo, a tylko we dwoje.

2) Skarga druga. Posyłki, wysyłane posłom zamkniętym, przez rodzinę, oddawane były nieakuratnie. Między innemi opowiadał pos. Niedziałkowski, że pos. Dubois wysłaną mu przez rodzinę szczoteczkę do zębów dostał dopiero w wigilję opuszczenia więzienia.

3) Skarga trzecia. Oficerowie mówili do posłów: „Marszałek Piłsudski pozwolił panu kandydować na posła” — okropne okrucieństwo. Zapewne większego nie znał świat w międzyczasie od Sardanapala do Dzierżyńskiego.

4) Książki, dostarczane więźniom do czytania, były nieciekawe. Były to historje różnych pułków, wydawane przez wydawnictwa wojskowe, a posłowie zamknięci nie interesowali się tą dziedziną.

5) Gra w szachy i warcaby, które dostarczono posłom, była utrudniona. Mianowicie, krzesełka w celach otchłani brzeskiej były wmurowane w ścianę. Szachy trzeba było rozkładać na tem krzesełku i posłowie nie mogli grać, bo musieli albo stać, albo siedzieć na ziemi i wtedy nogami zawadzali o nogi partnera.

To wszystko.

W tem „to wszystko” jest cała hańba wystąpienia p. Mackiewicza, bo to wcale nie jest wszystko, a w przemówieniu pos. Niedziałkowskiego były zarzuty najcięższe.

Ale p. Mackiewiczowi szerzenie takich nastrojów jest potrzebne, bo oto mówi:

— Przychodzi odprężenie i to ze strony najmniej spodziewanej. Trzeba jaknajprędzej wydrukować stenogram mowy pos. Niedziałkowskiego i posłać wszystkim, którzy podpisywali protesty brzeskie. Każdy z nich przeczyta ten stenogram ze wzrastającem zdumieniem na twarzy, potem pójdzie do lustra i powie: Oto widzę... człowieka lekkomyślnego.

Nieprawdą i kpinami z męki innych niedaleko zajdzie odłam zachowawczy B. B., który puszcza się na takie niecne szyderstwa.

Kryzys.

Na temat kryzysu zamieścił głębokie rozważania w „Kurjerze Poznańskim” R. Dmowski. Czytamy:

Znajdujemy się w chwili rozpoczynającej się wielkiej katastrofy gospodarczej, której uniknąć nie można, a z której można się wydostać tylko powoli i tylko wielkim i trwałym wysiłkiem myśli i czynu. Taki wysiłek osiągnąć można tylko przy należytej równowadze i spokoju ducha, do czego nie pomagają alarmy o lada chwila mającej nastąpić wojnie. Te alarmy są tem bardziej zbyteczne, że nasze życie wewnętrzne dostarcza nam dosyć faktów, wytrącających ludzi z równowagi: jedna sprawa Brześcia odebrała na długi czas spokój każdemu, kto posiada choć trochę moralnej kultury.

Musimy poważnie skupić naszą uwagę, naszą myśl krytyczną i twórczą w tej mierze, w jakiej zdolni jesteśmy na nią się zdobyć, na tem, co eufemicznie nazywamy kryzysem gospodarczym i finansowym. Jeżeli w tej dziedzinie nie znajdziemy drogi choćby stopniowego, powolnego wyjścia, niema mowy o tem, ażebyśmy mogli należycie stawić czoło jakimkolwiek innym trudnościom i niebezpieczeństwom, z któremi życie naszego państwa jest związane.

Na nic się nie zda czekać, aż ten kryzys minie. Powtarzam to, co już mówiłem poprzednio, że to nie jest kryzys w tem znaczeniu, w jakiem przywykliśmy używać tego wyrazu, nie jest to jedno z owych perjodycznych przesileń. przez które ustrój gospodarczy świata dotychczas przechodził: jest to głęboki prewrót w dotychczasowych stosunkach gospodarczych. I dlatego nie minie on tak, jak dawniejsze kryzysy mijały; nie wróci po nim to, co przedtem było; będzie trwał, dopóki nie nastąpi likwidacja tego, co jest na upadek skazane, dopóki nie zmusi narodów do cofnięcia się z wielu dróg, na które w ubiegłym okresie były weszły i do znalezienia dróg nowych, których jeszcze nikt nie widzi. Tych, którzy nie będą umieli zrozumieć wytwarzającego się nowego położenia i do niego się nagiąć, czeka ostateczna ruina.

Każdy prawie nowy dzień oświetla coraz jaskrawiej te prawdę i zmusza ludzi do wyrzekania się ustalonych pojęć, których dotychczas z uporem się trzymali. Ta wszakże przemiana idzie bardzo powoli, nie obejmuje całość zjawisk i nie sięga dość głęboko. Stąd też nowe pomysły i usiłowania stawiania czoła „kryzysowi” nie trafiają w istotę rzeczy i muszą zawieść pokładane w nich nadzieje.

W ostatnich kilku tygodniach ubiegłego roku zaszedł szereg faktów, świadczących, że walka z kryzysem zaczyna już być główną sprawą świata naszej cywilizacji i bierze górę nad wszelkiemi zagadnieniami życia narodów. Wśród tych faktów na szczególną uwagę zasługują: manifest Mosleya i towarzyszy w Anglji oraz próby Mussoliniego zaradzenia trudnościom finansowym Włoch.

Bliższe przyjrzenie się tym próbom i zastanowienie się nad ich wartością nasuwa myśli, które winny znaleźć drogę do głów naszych, szukających wyjścia z tego zaklętego koła w jakiem obraca się dziś nasze gospodarstwo i nasze finanse.

OŚWIADCZENIE POSŁA DUBOIS

w sprawie skarg składanych przez b. więźniów brzeskich.

Na wtorkowem posiedzeniu komisji prawniczej pos. Róg (Kl. Chłopski) odczytał oświadczenie więźnia brzeskiego posła Dubois, którego ten nie mógł sam złożyć. gdyż nie jest członkiem komisji i nie ma prawa zabierania głosu.

Oświadczenie to według stenogramu brzmi dosłownie jak następuje:

— Gdy p. minister Michałowski mówił dziś, że więźniowie brzescy nie skarżyli się ani jemu, ani sędziemu śeldczemu, którzy bywali w Brześciu, oświadczyłem z miejsca: „To nie prawda. Ja skarżyłem sie, skarżyli się inni.”.

— W odpowiedzi p. minister uznał za stosowne i godne siebie zawołać „Kłamstwo”.

Wobec powyższego uważam za swój obowiązek stwierdzić

— 23 czy 24 września skarżyłem się p. sędziemu Demantowi, podczas badania na szereg bezprawi dokonywanych w Brześciu, na panujący tam głód i stosunki. Domagałem się przewiezienia mnie do innego więzienia. Tę ostatnią prośbę motywowałem między innemi chorobą żony i tem, że chciałbym mieć wieści o jej stanie zdrowia, a tu ich nie mam. P. Demant oświadczył, że zależy to od prokuratora Michałowskiego, który tegoż dnia popołudniu miał przybyć do Brześcia. Prosiłem p. Demanta, by umożliwił mi widzenie się z p. Michałowskim. P. Michałowski istotnie przyjechał, ale mimo powyższej prośby nie wezwał mnie. Potem w dniu 10 i następnych października, gdy byłem u chorej żony w Warszawie, a następnie już w grudniu w więzieniu grójeckim, mówiłem p. prokuratorowi Chróścickiemu o skandalicznych stosunkach brzeskich. Wiadomo mi, że skarżyli się p. Demantowi pp. Mastek, Kiernik, Liberman i inni.

— Dnia 13 października p. Demant obiecał nawet p. Mastkowi skarżącemu się między innymi na głód, że od 15 października nastąpi poprawa wiktów. Nastąpiła ona dopiero 9 listopada.

— Poseł Kiernik wskazywał p. Demantowi miejsca na ciele, gdzie był bity. Poseł Putek mówił p. Demantowi i p. Michałowskiemu, który tym razem przy przesłuchaniu asystował, że jesteśmy w Brześciu głodzeni, że jest nam zimno, że źle nas traktują. że jesteśmy maltretowani fizycznie i moralnie, że nie mamy pewności, czy w Brześciu nie znajdzie się nowy Muraszko. P. Michałowski uspokajał dr. Putka, mówiąc m. in. że choć jest prokuratorem, ma ludzkie serce.

— Nie jest więc prawdą, jak twierdzi p. minister, jakoby więźniowie nie skarżyli się przedstawicielom władz sądowych. Okrzyk więc mój był słuszny. Wobec tego odezwanie się p. ministra Michałowskiego nie było oparte na niczem. Formę zaś tego odezwania się, jak i wogóle zachowania się p. ministra spokojnie oddaję pod sąd opinji publicznej.

St. Dubois.

Demonstracje przeciw Brześciowi

na wyższych uczelniach we Lwowie.

LWÓW, 21.1. W dniu wczorajszym odbył się tutaj olbrzymi wiec ogólno-akademicki, zwołany przez specjalny komitet. Dotyczył on sprawy Brześcia oraz stanowiska rektorów wobec przedstawionego przez delegację studentów wszystkich wyższych uczelni protestu 33 różnych organizacyj studenckich we Lwowie.

Na wiec, który odbył się w westibulu nowego gmachu uniwersyteckiego, (dawny gmach sejmu galicyjskiego) przybyli studenci zarówno uniwersytetu, jak politechniki, weterynarji oraz wyższej szkoły handlowej. Ogółem zebrało się około 4.000 młodzieży. Nastrój uczestników zebrania był tak gorący, że organizatorom wiecu z wielką tylko trudnością udało się powstrzymać uczestników od bardziej zdecydowanych wystąpień.

Po szeregu przemówień zebrani uchwalili kilka rezolucyj, w których protestują przedewszystkiem przeciwko utworzeniu specjalnej komisji, mającej na celu działać w kierunku „upraworządnienia” młodzieży. W komisji tej nie chcieli wziąć udziału niektórzy profesorowie politechniki. Zaprotestowano też przeciwko represjom, które są stosowane wobec młodzieży, protestującej przeciwko strasznym prześladowaniom w Brześciu.

Jak wynikało z wielu przemówień podczas wiecu idea ogłoszenia strajku na znak protestu posiada wśród młodzieży lwowskiej bardzo dużo zwolenników. Jak dalece powszechne jest oburzenie młodzieży lwowskiej w związku z Brześciem, dowodzi okoliczność, że tych uczestników wiecu, którzy chcieli zaprotestować przeciwko przyjęciu rezolucji przez aklamację, siłą usunięto z gmachu uniwersyteckiego.

Bezpośrednio po wiecu pochód ruszył ku ul. Słowackiego, gdzie przed gmachem głównej poczty, pamiętnej z czasów walk o polskiść Lwowa z bandami „ukraińskiemi”, na wezwanie prezydjum uczestnicy wiecu rozeszli się.

Wiec odbył się mimo tego, że wszystkie rektoraty wywiesiły w dniu wczorajszym zawiadomienie, głoszące, że jakiekolwiek zebrania w obrębie gmachów wyższych uczelni są zakazane.

Pod przysięgą jako świadkowie

mogą tylko zeznać skatowani więźniowie.

Od jednego z b. więźniów politycznych, więzionych niegdyś w Prusach, otrzymało ABC poniższe interesujące uwagi:

Gdym przebywał swojego czasu w więzieniu pruskiem we Wronkach, zdarzały się czasem wypadki, że dozorcy pastwili się nad więźniami kryminalnymi. Powiedziałem więźniom, że skoro opuszczę więzienie, fakty te podam do wiadomości publicznej. Z pewnym uwięzionym prawnikiem miałem sposobność omówić techniczno - prawną stronę tej sprawy. Wiadomość o moiich zamierzeniach dotarła do prokuratorji i otóż w wilję opuszczenia przezemnie więzienia zjawił się naczelny prokurator, proponując mi, abym mu zakomunikował moje materjały, gdyż inaczej milczenie moje będzie uważane prezz prokuratorję za stwierdzenie, że nie mogę podnieść żadnego oskarżenia.

Odpowiedziałem wówczas naczelnemu prokuratorowi na jego naiwną propozycję:

— Żaden z więźniów nie może mówić, nawet najoczywistszej prawdy, o nadużyciach więziennych, gdyż niezwłocznie władza z urzędu musiałaby przeciwko niemu wdrożyć kroki o zniesławienie, a on (czy oni) jako oskarżeni, mieliby odciętą drogę do tego, aby składać zeznania, jako świadkowie. Oskarżenie o nadużycie władzy musi być wniesione z innej strony, aby sąd mógł przesłuchiwać ofiary pod przysięgą, jako świadków”.

Nadprokurator widział, że podstęp jego się nie udał i pożegnał mnie. A gdym wyszedł z więzienia, nadużycia podałem do wiadomości publicznej w prasie, wraz z pełnym spisem ofiar i ich adresami.

Teraz władzom nie pozostawało nic innego do zrobienia, jak wytoczyć proces prasowy. Ofiary stanęłyby wówczas przed sądem w charakterze świadków, zeznających pod przysięgą. A byli to przecież — jedyni świadkowie!

Gdyby natomiast poszkodowani więźniowie wystąpili sami doczekaliby się oskarżenia o zniesławienie, i w myśl obowiązującej procedury, nie mogliby już zeznawać pod przysięgą. A przysięga — to przecież była ich jedyna broń!

Władze pruskie nie wytoczyły więc wówczas procesu prasowego, orjentując się, do czegoby to doprowadziło. Ale przynajmniej natychmiast — w drodze dyscyplinarnej rozpędzono cała administracie wiezienna

Sprawa „Robotnika”

O ZNIEWAŻENIE SĘDZIEGO JANA DEMANTA.

Przed paru dniami redaktorowi odpowiedzialnemu p. St. Stefanowskiemu wytoczono sprawę o znieważenie w druku sędziego do spraw szczególnej wagi, p. Jana Demanta, prowadzącego śledztwo w sprawie brzeskiej. Rozprawa ta wyznaczona została na 29 bm. Obrońcy wnieśli do VIII wydziału Sądu okręgowego w Warszawie podanie o wezwanie świadków dla ustalenia wydrukowanych przez „Robotnika” zarzutów, jakoby p. Demant piastował wysokie stanowisko w Bolszewji.

Urząd prokuratorski powołał świadków. ze sfer politycznych, mających obalić zarzuty „Robotnika”, obrona zaś prosi sąd o wezwanie w charakterze świadków pp.: Kaz. Rudnickiego, Kaz. Pużaka posła na Sejm, Stefana Sieczkowskiego podsekretarza stanu w Min. sprawiedliwości, Jana Stanisława Konica adwokata w Warszawie.

Niektórzy z nich mają ustalić, że sędzia Demant piastować miał stanowisko w sowieckiej administracji państwowej i że w związku z tem, zarządzone zostało dochodzenie prokuratora Sądu apelcyjnego.

Pos. Kaz. Pużak, gen. sekretarz P. P. S., członek głównej polskiej komisji likwidacyjnej w Rosji, ma ustalić, jakie stanowisko zajmował p. Demant w PPS. w Rosji.

MOWA POSŁA STROŃSKIEGO

W SEJMOWEJ KOMISJI PRAWNICZEJ O BRZEŚCIU.

Na posiedzeniu wtorkowem sejmowej komisji prawniczej długie przemówienie wygłosił w sprawie Brześcia referent poseł Paschalski (BB), który zajął się formalną stroną wniosku Klubu Narodowego.

Dowodził tedy, że w stosunku do oskarżonych zostały zastosowane postanowienia art. 167 i 168 k. k. (prawo zatrzymania podejrzanego i doręczenie aresztowanemu do 48 godzin odpisu postanowienia o aresztowaniu). Zarzut nieprawnego osadzenia oskarżonych odpiera powołaniem się na art. 276 k. k., nadający sędziemu śledczemu dyskrecjonalne prawo zastosowania względem oskarżonego takiej czy innej izolacji: poruszenie tej kwestji uważa za naruszenie art. 77 Konstytucji. W danym wypadku oskarżeni byli z art. 100 i 101. które przewidują zamknięcie w więzieniu ciężkiem na 10 lat do 15, ewentualnie karę śmierci. Wniosek Klubu Nar. zawierał zarzuty ogólne, potem dopiero przyszła interpelacja PPS z zarzutami konkretnemi. Odmawia komisji prawa wnikania w postanowienia sędziów śledczych, gdyż zażalenia na ich postępowanie o zastosowanie środka zapobiegawczego zostały zatwierdzone na posiedzeniach Sądu okręgowego w Warszawie. Każdy z więźniów brzeskich ma prawo dochodzić swych krzywd w drodze wskazanej przez kodeks karny. Dlatego proponuje wniosek następujący:

— Wysoki Sejm uchwalić raczy:

— Odrzuca się wniosek Klubu Narodowego w sprawie uwięzienia b. posłów i postępowania wobec nich w twierdzy w Brześciu częściowo jako bezzasadny, częściowo jako niedopuszczalny, a to ze względu na kolizję z art. 77 Konstytucji.

MOWA POSŁA STROŃSKIEGO.

Po p. Paschalskim pierwszy zabrał głos pos. St. Stroński (Kl. Nar.).

Jest przepaść między sielankowo akademickiem sprawozdaniem p. Paschalskiego a potwornościami stwierdzonemi we wniosku Klubu Narodowego i w interpelacji innych klubów, a ja będę się starał w zastępstwie kol. Jana Nowodworskiego, który wczoraj wieczorem ciężko zachorował, uległszy atakowi sercowemu, przerzucić pomost przez tę przepaść. Niesłusznie sprawozdawca kieruje w stronę Klubu Narodowego zarzut, że nie dał dostatecznych podstaw do sprawozdania, bo my przedstawiliśmy wniosek o wybranie innego sprawozdawcy, któryby zadanie to umiał spełnić i sądzę, że zdołam utwierdzić p. Paschalskiego w przekonaniu, że chcemy dać dane dokładne.

Sprawozdawca nawet nie usiłował przeskoczyć przez te postanowienia prawne, które stanowczo wzbraniają osadzenia więźniów cywilnych w Brześciu, mianowicie rozp. Prez. Rzpl. z 7.III 28 (więzienia podlegają ministrowi sprawiedliwości) oraz regulamin więzień wojskowych z 29.X.29 w art. I (więzienia wojskowe służą do przetrzymywania więźniów podlegających sądownictwu wojskowemu), bo przez te jasne postanowienia nikt nie zdoła przeskoczyć. Sprawozdawca ograniczył się do stwierdzenia, że sąd okręgowy odrzucił zażalenie obrońców w tym względzie. Ale przypominam, że Jakubowski został w Niemczech skazany na śmierć nie na posiedzeniu gospodarczem, ale w szerokiej rozprawie, a mimo to okazało się, że to nie było ostatnie słowo.

Jeśli zaś sprawozdawca wszystko przedstawił jako przeprowadzone w porządku sądowo, odczytam tu dokument. W dokumencie tym z 11.IX 1930 w podstawowem oskarżeniu, sędzia śledczy Jan Demant oskarża z powodu organizowania kongresu Centrolewu w Krakowie — kogo? Pos. Aleksandra Dębskiego z Kl. Nar. Panowie widzą, jak była sądowo przygotowana sprawa, gdy posłowie byli już w więzieniu.

Dlaczego sprawozdawca nie wspomniał o słynnym regulaminie więzienia brzeskiego? Niema nigdzie podobnego. Co to za regulamin i kto go wydał?

Sprawa żywności byłaby może błaha, ale my nie o żywieniu mówimy, lecz o głodzeniu. Drwiono z więźniów, mówiąc im, że nie są w więzieniu wojskowem, bo więźniowie wojskowi w tem samem więzieniu otrzymują znacznie lepszą żywność. Drwiono z nich, gdy chcieli dokupywać sobie kawałek chleba dziennie i komendant więzienia powiedział jednemu z nich: „Jeśliś taki zdechlak, nie zajmuj się polityką". Byli wszyscy wycieńczeni z głodu.

Sprzątanie korytarza polegało na około 2-godzinnem zamiataniu w przysiadzie, czego nikt nie potrafił wytrzymać. Następnie b. posłowie, b. ministrowie prowadzeni byli do ustępów, dostawali w rękę zwitek gałganków, w rękę często krwawiącą z pęcherzy z powodu odciśnięcia przy sprzątaniu, czyścili tę miskę i rurę idącą w dół ustępu. Kto nie powie, że jeśliby gdziekolwiek istniał taki sposób załatwiania t. zw. administracyjno - gospodarczych czynności przez więźniów, powinien być natychmiast zniesiony?

Do udręki należały t. zw. rewizje. Sprowadzono więźniów na dół do osobnych celi, kazano się rozbierać i przytem często bito. A tymczasem rewizje były wogóle zbędne, bo do więźniów wogóle nic nie dochodziło oprócz myszy.

Sprawozdawca zlekceważył całkowite odosobnienie więźniów. Nieścisłe jest jego twierdzenie, że nie skarżyli się oni, bo np. p. Dubois żądał widzenia się z obrońcą, a tak samo inni. Sprawozdawca powołuje się na to, że sprawa z art. 100 lub 101 mogła wymagać odosobnienia, ale przecież są dziś na wolności i niema niebezpieczeństwa. Z tej części oświadczeń sprawozdawcy zapewne pozostanie przedewszystkiem pamięć, że mówił to obrońca adwokat Paschalski.

Były także kary zamknięcia osobnego w t. zw. zimnicy lub też ciemnicy. P. Korfanty został skazany na 3 dni owej zimnicy za to, że powiedział lekarzowi o chorobie nietylko swojej, ale także zgłosił, że pos. Lieberman jest chory. P. Kiernik za przywitanie w przechodzie pos. Sawickiego został wtrącony do ciemnicy, w której zemdlał w nocy.

Gdy p. Lieberman wspomniał, że więźniowie nie dostają książek, które już im przyznano, wytoczono mu sprawę, a przy przesłuchaniu w gronie wielu oficerów wołali oni: „On zawsze fałszywie oskarża", „On fałszywie oskarżył Czechowicza" itp.

Więźniowie byli bici. Bicie p. Liebermana i p. Popiela jest dokładnie przedstawione w nterpelacji sejmowej. Dnia 11 września p. Bagiński wezwany na korytarz, celem oddania dokumentu przedtem wręczonego przez sędziego, został uderzony w twarz przez oficera. Dnia 6 października pos. Korfanty, który siedział z p. Dębskim, wezwany został przez żołnierza, aby wyniósł kubeł do ustępu, gdzie poszedł za nim oficer, który tam uderzył go cztery razy pięścią w twarz. Następnie pchnął go na ścianę tak, że pos. Korfanty doznał wstrząśnienia nerwowego, które mu się dłuższy czas powtarzało; potem został wtrącony do osobnej celi; na drugi dzień był w celi z pos. Popielem, który widział ślady uderzeń na twarzy pos. Korfantego.

Pos. Aleksander Dębski został w nocy z 11 na 12 października sprowadzony na dół do cel osobnych równocześnie z inymi posłami. Następnie inni wrócili na górę. Po pół godzinie usłyszał kroki, z korytarza zgaszono światło w jego celi, weszło trzech ludzi, z których jeden uderzył go w głowę tak, że upadł na łóżko. Rozebrano go, a na plecy położono mokrą płachtę i zaczęto bić jakąś pałką. Wówczas weszła czwarta osoba, oficer, którego głos poznał p. Dębski, a gdy bijący liczyli uderzenia, on zawołał: „Za marszałka, za Gdynię, za Obóz Wielkiej Polski". Doliczono około 30 uderzeń i p. Dębski pod koniec zemdlał. Na drugi dzień ślady uderzeń na udzie, które zostały z powodu zsunięcia się płachty, widział pos. Pragier. Oprócz tego p. Dębski zawiadomił o biciu oficera inspekcyjnego. Oprócz tego pokazał ślady uderzeń lekarzowi, który jednak odwrócił się, mówiąc, że na to lekarstwa niema, że jodyna byłaby za ostra, wystarczy zimna woda, a oficer, który przyszedł tam z p. Dębskim, wyszedł szybko, gdy p. Dębski pokazał ślady uderzeń.

A wreszcie słynna noc z 11 listopada. Więźniowie zostali sprowadzeni na dół, do osobnych cel. Strzałami z rewolweru i jękami wywoływano w nich wrażenie, że to są już rzeczy ostateczne. Wówczas zbity został przy t. zw. rewizji Bagiński, Korfanty. A do celi p. Liebermana wrócił w pewnej chwili poseł ruski p. Kohut i odwrócił się od niego, nie chcąc nic mówić tak, że dopiero po pewnym czasie spostrzegł p. Lieberman straszliwe pręgi na jego twarzy i dowiedział się, że został w celi w zamknięciu obity w ten sposób przez kapitana, który mu zabronił zasłaniać się, w obecności drugiego kapitana.

Więźniowie wyszli z Brześcia ze złamanem zdrowiem. Ja sam znam opinję lekarzy, które mówią o zniszczonem zdrowiu niektórych więźniów a nie wymieniam ich, aby nie niepokoić rodzin. Zresztą, myśmy własnemi oczyma widzieli tych więźniów po wyjściu.

Nie wszystkie więzienia wojskowe są takie. W instrukcji dla aresztu garnizonowego m. st. Warszawy jest zdanie podkreślone w oryginale: „Wszelkie szykanowanie jest wzbronione". Przypominam zdania: „Warunki internowania mieliśmy znośne, zupka mleczna na śniadanie, obiad z miasta z kuchni dla inteligencji, a na kolację jakiś płyn", a przypominam je dosłownie z książki wydanej przez zrzeszenie więźniów ideowych, mianowicie ze wspomnień p. Walerego Sławka z r. 1917. Przypominam również słowa p. Piłsudskiego z książki pt. „Za kratami więzień i drutami obozu" o pewnym generale niemieckim w więzieniu: „Oświadczył mi on z całą otwartością, że zaprotestował stanowczo przeciwko, aby w twierdzy, którą on dowodzi, postępowano z którymkolwiek z więźniów wbrew prawu pruskiemu".

Więźniowie zawiadamiali sędziego śledczego p. Demanta o głodzeniu a taksamo o biciu. I ja sam wiem, że zawiadamiali pp. Korfanty, Dębski, Kiernik, Lieberman, a p. Demant za każdym razem jakby się pierwszy raz o tem dowiadywał.

Od początku sprawa aresztowań i osadzeń w Brześciu przedstawia się niejasno pod względem prawnym i poszczególnych odpowiedzialności. W wywiadzie z 13 września 1930 r. prezes Rady ministrów Piłsudski oświadczył, że kazał aresztować, że wybrał poszczególne sprawy, że odbierał meldunki z więzienia. Ale dla ministra sprawiedliwości nie jest w takiej sprawie prezes ministrów władzą, gdyż wedle art. 43 Konstytucji Prezydent Rzplitej sprawuje władzę przez ministrów, a zatem minister sprawiedliwości jest odpowiedzialny bezpośrednio. Na posiedzeniu Koła prawników prezes Sądu Najwyższego p. Supiński, uzasadniając, dlaczego uważa za niewłaściwe postawienie przed sąd Koła b. ministra sprawiedliwości p. Cara i obecnego p. Michałowskiego, powiedział, że oskarżanie ich byłoby niesłuszne, bo wszystko działo się w zależności nie od nich, ale od ministra spraw wojskowych. Również w więzieniu powoływali się oficerowie wielokrotnie na rozkaz p. marsz. Piłsudskiego.

Brześć od początku do końca stanowi zwartą całość. W tem więzieniu śledczem najmniej było śledztwa. A najwięcej było męki. I niepodobna nie mieć przekonania, że właśnie na to był Brześć.

Jakikolwiek będzie dalszy przebieg sprawy, my dajemy teraz obraz prawdy. Z dumą mówimy, że znamy ją od więźniów. Bo w Polsce jest tradycja, że wierzy się więźniom politycznym.

Nie czynimy żadnej różnicy politycznej między więźniami polskimi i ruskimi. Jestem przekonany, że może i ja sam, gdy będę znał oskarżenia przeciw posłom ruskim, uznam że mogą być tam przestępstwa lub nawet zbrodnie przeciw państwu. Ale nigdy nie uznam, aby obchodzono się z posłem i więźniem ruskim tak jak w Brześciu. Naszą podstawą wobec obywateli polskich, którymi oni są, jest żądanie, aby trzymać się prawa, ale i my musimy prawo wobec nich szanować.

Dlaczego ks. Prymas Polski w początku października 1930 r. pierwszy zwraca uwagę p. Prezydenta Rzplitej na niebezpieczeństwo sprawy brzeskiej? Dlaczego świat naukowy wystąpił w tej sprawie? Między podpisanymi jest ogromna przewaga ludzi niezwiązanych ze stronnictwami A jednak profesorowie krakowscy nazwali Brześć „hańbą 20-go wieku", a prof. Marjan Zdziechowski, b. kandydat p. Piłsudskiego na Prezydenta Rzplitej po przewrocie majowym, oświadczył, że „wystąpienia profesorów były odruchem sumienia, wywołanym troską o moralny byt narodu Istotnie. Polska nie może istnieć jako jakieś plemię słowiańskie bez oblicza duchowego. Ale musi pozostać wierna swej tysiącletniej cywilizacji. Te podstawy zostały przez Brześć podrywane i dlatego o to walczymy"

LIKWIDACJA B. B. S.

P. MORACZEWSKI — LIKWIDATOREM.

W kołach sanacyjnych i socjalistycznych duże wrażenie wywołała akcja, podjęta przez grupę posłów z BB z Moraczewskim na czele, przeciw kierownikom BBS (PPS dawniej Frakcja rewolucyjna). Akcja ta polega na otwartem wyłączeniu bebeesowskich związków zawodowych z pod wpływów Centr. kom. BBS. Akcję tę uzasadnia pos. Pączek z BB, dawniejszy socjalista, w organie „Młot i Pług" tem, że „zamknięty w ciasnej partyjnej kapliczce ruch zawodowy zaczął więdnąć, usychać i karleć, gdyż zawisł na jednym bardzo wątłym filarze politycznym i wobec tego musieliśmy powiedzieć — dość".

To „uwolnienie" związków bebeesowskich z ciasnej partyjnej kapliczki, czyli odebranie ich władzom partyjnym BBS, jest w praktyce połączeniem tych związków z sanacyjnemi związkami, głoszącemi mgłne hasła „solidaryzmu" i faszyzmu które również więdną od dłuższego czasu, pomimo obfitych zastrzyków z funduszów dyspozycyjnych BB. Oznacza to początek likwidacji i samej „frakcji", która bez związków zawodowych i bez tych subsydjów prędko zniknie, skoro właśni jej twórcy uznają ją za „bardzo wątły filar polityczny".

Ta likwidacja BBS jest skutkiem wyniku wyborów i ścierania się w jej łonie dwóch grup, z której jednej przewodzi Jaworowski, drugiej Moraczewski. Moraczewski był za wspólną listą z BB., Jaworowski przeforsował wystawienie odrębnej listy i — przegrał, gdy Moraczewski i jego najbliżsi zwolennicy dostali mandaty dzięki BB. Obecnie więc likwiduje się Jaworowskiego i jego grupę jako bezwartościowy „filar polityczny".

Na tem zniknięciu BBS zyska politycznie przedewszystkiem PPS, która pozbędzie się „firmowego" konkurenta w socjaliźmie.

Cudowne ocalenie 2 górników

po 28 godzinnem pobycie w zasypanym szybiku.

Jak już wczoraj donosiliśmy, w pobliżu Warpia pod Będzinem miała miejsce rzadko notowana w historji... nielegalnego górnictwa w Zagłębiu katastrofa, gdzie w jednym z szybików zostało zasypanych dwóch górników Musiał Jan i Sieniec Antoni, którzy będąc od dłuższego czasu bez pracy, nielegalnem wydobywaniem węgla zarabiali na życie.

Na szczęście, wypadek zakończył się szczęśliwie i obydwaj zasypani, **po 20 godzinnem pobycie w podziemiu, cali i zdrowi zostali wydobyci na powierzchnię.**

Wypadek miał przebieg następujący:

Krytycznego dnia, t. j. we wtorek do jednego z szybików, których kilka prosperuje obok Warpia, udało się na urobek węgla o godz. 4 rano trzech górników, mianowicie **Musiał J., Sieniec Ant. i Chudobski,** wszyscy bezrobotni, zamieszkali na Warpiu.

Szyb ma **14 mtr. głębokości,** a pokład węgla 20 cali. Do południa pracowano normalnie i o godz. 12.30 w południe Chudobski wyszedł na powierzchnię na obiad. Musiał i Sieniec mieli jeszcze urobić 2 skrzynki węgli i także wyjść na obiad. Praca odbywała się na chodniku, liczącym 7 mtr. długości.

Nagle nastąpił **silny wstrząs i znajdujący się w przodku górnicy usłyszeli łoskot zawalającej się w szybiku ziemi.** Skutkiem gwałtownego zafalowania powietrza lampy zgasły i **górnicy pozostali w ciemności.**

Po ochłonięciu z pirwszego wrażenia zasypani stwierdzili, iż nie im się nie stało i że chodnik jest cały, a **zarabowany został szybik.**

Bez namysłu zaczęto się ratować i zwaloną ziemię odrzucać na chodnik, w przekonaniu, że uda się przekopać otwór i wydobyć z pułapki.

O wypadku zawiadomiono niezwłocznie policję i Tow. francusko-włoskie, skąd wkrótce przybyła **drużyna ratunkowa,** pod kierownictwem **sztygara p. S. Janiszowskiego.** Akcja ratunkowa była ogromnie utrudniona, gdyż w wąziutkim szybiku, mającym **zaledwie metr powierzchni,** na głębokości 10 mtr. ściany szybiku były mocno wydrążone i należało je zabezpieczyć przed dalszem osypywaniem się ziemi.

Rozpoczęła się gorączkowa praca, a tymczasem zasypani, słysząc odgłosy uderzeń, a nawet głosy, ludzi, nabrali pewności, **że ktoś spieszy im z ratunkiem i tem energiczniej sami zaczęli odrzucać ziemię z pod szybika na chodnik.**

Niestety, wkrótce zaczęli odczuwać **brak powietrza i połączoną z tem senność.** Musiał, jako doświadczony górnik wiedział, co to znaczy, i że z takiego snu już się człowiek nie przebudzi, to też nie pozwolił Sieńcowi się położyć, natomiast obydwaj **zaczęli machać łopatami, aby poruszyć pozostałe resztki powietrza** i wstrzymać dalsze jego rozkładanie.

Sposób ten okazał się skuteczny i zasypani przystąpili do dalszego odwalania ziemi.

Aliści wkrótce mały chodniczek został całkowicie zasypany i uwięzieni pod ziemią musieli zaniechać dalszej pracy, **oczekując już tylko na pomoc z zewnątrz.**

Po kilkugodzinnej akcji ratunkowej i zabezpieczeniu ścian szybika, natrafiono w zwale ziemi na **sztukę drzewa, która wraz z ziemią spadła na dół.** Drzewo to wyciągnięto i jak się okazało, drobny ten **szczegół uratował zasypanych od śmierci,** gdyż przez powstały po wyjęciu stempla otwór **otrzymali dopływ świeżego powietrza.**

Wkrótce do otworu wstawiono **t. zw. lutnię,** t. j. rynnę, zbitą z czterech **desek,** dzięki czemu zasypani **mieli zapewniony stały dopływ powietrza,** a tymczasem pod kierownictwem sztygara **p. S. Szymczyka, który zmienił p. Janiszowskiego, akcja ratunkowa trwała nadal i skończyła się wczoraj o godz. 8 rano.**

W rezultacie, po 20 godzinnem zasypaniu, a po 28 godzinnem przebywaniu pod ziemią, gdyż, jak już wspomnieliśmy, udali się oni do pracy we wtorek, o godz. 4 rano, wydobyto obydwu zdrowych i całych, ku radości rodzin, oczekujących w trwodze na powrót żywicieli.

Dodać należy, iż w akcji ratunkowej brali także udział koledzy zasypanych, którzy po szczęśliwem uratowaniu urządzili im owacyjne przyjęcie połączone z wychyleniem kilku kieliszków toastowych.

Zmiana programów szkolnych.

Wyjaśnienie Ministra Oświaty i WR.

„Przegląd Pedagogiczny" — organ Tow. nauczycieli szkół średnich i wyższych otrzymał od ministra oświaty pisemną odpowiedź na pytania dotyczące prac Ministerstwa nad programami szkolnemi, oraz nad zmianą regulaminu egzaminów dojrzałości. Odpowiedź p. Czerwińskiego na te aktualne zagadnienia brzmi następująco:

W sprawie programu szkoły powszechnej i gimnazjum niższego.

Obecnie projekty programów siedmioklasowej szkoły powszechnej i gimnazjum niższego podlegają ponownemu opracowaniu z uwzględnieniem między innemi również wyników akcji, jaka została przeprowadzona w ubiegłym roku szkolnym. Ponowne rozsyłanie projektów do opinji przed ich zatwierdzeniem nie jest projektowane, ankieta bowiem zeszłoroczna daje dodasteczny materjał do ustalenia treści programów. Opracowuje się jeden dla szkół powszechnych i średnich, ale celowy program musi być dość elastyczny, aby dał się z pożytkiem zastosować w różnych warunkach. Programy są opracowane w ramach 30 godzin pracy tygodniowo, jeżeli nie mówić o niższych oddziałach szkoły powszechnej, gdzie liczba godzin jest mniejsza.

W sprawie programu gimnazjum wyższego.

Obecnie Ministerstwo opracowuje nowe wydanie obowiązującego programu gimnazjum wyższego z uwzględnieniem zmian, wprowadzonych przez instrukcje, wydawane w latach ostatnich. Przy tej sposobności przewidywane jest wprowadzenie pewnych zmian w programie w sprawach pilnych a oczywistych. Równocześnie Ministerstwo prowadzi studja przygotowawcze do ankiet, przez które ma być zapoczątkowana sprawa bardziej zasadniczej rewizji programów gimnazjum wyższego. Ankiety te obejmą również zagadnienia, wysuwane w pytaniach przedstawionych przez „Przegląd Pedagogiczny".

W sprawie egzaminu dojrzałości.

W przygotowywanym obecnie nowym regulaminie dojrzałości nie przewiduje się różnic między egzaminem w gimnazjach państwowych i w niepaństwowych z pełnemi prawami. W gimnazjach niepaństwowych z niepełnemi prawami przewiduje się egzamin ze wszystkich przedmiotów. Nie przewiduje się częściowych zmian obecnego regulaminu przed wydaniem nowego.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

22 CZWARTEK — **Dziś** Wincentego M. **Jutro** Ildefonsa B. Wschód słońca 7 m. 31. Zachód „ 16 m. 4.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Miłość Teresy Rott".

Kino „Palace" — „Proces Mimy Bellamy".

Kino „Czary" — „Tułaczka księżnej Trubeskiej".

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

na czwartek 22 stycznia.

11.40 — Przegląd prasy krajowej P. A. T. (Warszawa). 11.58 — Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej. 12.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 12.35 — Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. W programie muzyka francuska. 15.00 — Komunikat gospodarczy (Warszawa). 15.20 — Komunikaty Pol. Zw. Zrzesz. Gosp. woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego. 15.35 — Komunikat Ligi obrony powietrznej i przeciwgazowej (Warszawa). 15.50 — „Najszybsze pociągi na świecie" wygł. inż. Zygmunt Kacprowski (Warszawa). 16.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.15 — „W styczniową rocznicę" wygł. prof. Henryk Mościcki (Warszawa). 17.45 — Koncert popularny z udziałem tria Polskiego Radja w Katowicach. 18.45 — Codzienny odcinek powieściowy. 19.00 — Rozmaitości. 19.15 — Kpt. Roman Sumowski: „Romuald Traugut i jego dzieło" (w rocznicę powstania styczniowego). 19.40 — Prasowy dziennik radjowy (Warszawa). 19.55 — Komunikaty harcerskie. 20.00 — Komunikat pt. „Telefonem od naszego genewskiego korespondenta". 20.15 — Pagadanka radjotechniczna (Warszawa). 20.30 — Muzyka lekka (Warszawa). 21.30 — Słuchowisko „Młody las" B. Hertza (Warszawa). 22.15 — Koncert (Warszawa). 22.50 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 23.00 — Muzyka taneczna (Warszawa).

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Dziś w Będzinie!! W sali kino-teatru „Capitol" o godz. 8.15 wieczorem, odegra zespół teatru miejskiego z Sosnowca arcyzabawną farsę R. Praxy'ego p. t. **„Jej chłopczyk".** Farsa ta cieszyła się rekordowem wprost powodzeniem, nietylko na scenach zagranicznych, ale i u nas w kraju. W Sosnowcu grano tą przewesołą, pełną arcykomicznych sytuacyj farsę szesnaście razy przy wysprzedanej sali.

W piątek dnia 23 b.m. w Sosnowcu o godz. 8.15 wiecz. powtórzoną zostanie świetna komedja Okońskiego p.t. **„Jarmark małżeński".**

W sobotę dnia 24 b.m. o godz. 8.15 wiecz. premjera głośnej farsy w 5-ch aktach p. t. **„Grzeszna noc".**

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR.

Czwartek, dnia 22 b. m. teatr polski nieczynny.

Piątek, dnia 23 b. m. „Manewry jesienne" o godz. 19.30.

Sobota, dnia 24 b. m. „Marta" dla szkół o godz. 15.30.

Sobota, dnia 24 b. m. „Papa kawaler" o godzinie 19.30.

× **KU CZCI POWSTANIA STYCZNIOWEGO.** Ku uczczeniu powstania styczniowego sekcja oświatowa „Brynicy" przygotowuje uroczystą akademję w w czasie której odegrane będą „Dziady" Mickiewicza.

× **ROZPORZĄDZENIE O OCHRONIE ZWIERZĄT.** W dzienniku ustaw ukazało się rozporządzenie Prezydenta z dnia 27 grudnia 1930 r. o ochronie zwierząt. Rozporządzenie postanawia, aby wszystkie stowarzyszenia opieki nad zwierzętami równolegle z organami administracyjnemi zwalczały wszelkie, w tej dziedzinie wykroczenia.

Wydawanie kuponów

ŻYWNOŚCIOWYCH BEZROBOTNYM.

Stosownie do zapowiedzi dnia wczorajszego wszystkie samorządy na terenie Zagłębia rozpoczęły wydawanie bezrobotnym zasiłku doraźnego, w postaci kuponów żywnościowych. Zasiłek wynosi: dla samotnych 5 zł., dla rodzin 4 osobowych 8 zł. i dla rodzin większych 15 zł.

W Będzinie zasiłek otrzymało 1200 osób. Pozatem komitet pomocy bezrobotnym rozpoczął wydawać po 4 korce węgla i po pół korca kartofli.

W Dąbrowie zasiłek otrzyma około 1000 osób, przyczem wkrótce wydawany będzie także węgiel.

Na terenie powiatu, za pośrednictwem Sejmiku zasiłek otrzyma około 2500 osób i robione są starania o zaopatrzenie bezrobotnych w węgiel.

Jest to oczywista pomoc nieduża, lecz jest nadzieja, iż dzięki współdziałaniu komitów pomocy bezrobotnym będzie można akcję pomocy rozwinąć w szerszym zakresie i umożliwić rzeszom pozbawionym pracy przetrwanie ciężkiego okresu zimowego, zwłaszcza, że za przykładem Dąbrowy i pozostałe samorządy noszą się z zamiarem uruchomienia pewnych robót publicznych, co również wpłynęłoby na złagodzenie rozmiarów bezrobocia.

× ROCZNICA WSTĄPIENIA NA TRON OJCA ŚWIĘTEGO. W związku z rocznicą wstąpienia na Stolicę Piotrową Ojca św. Piusa XI (6 lutego) oraz jego koronacji (12 lutego 1922 roku), zwyczajem dorocznym we wszystkich parafjach Rzeczypospolitej odbędą się w niedzielę dn. 8 lub 15 lutego, stosownie do zarządzenia miejscowego ordynarjusza djecezji, uroczystości papieskie, połączone z nabożeństwem, kazaniem oraz obchodem ku czci Ojca św.

× **DOM WYPOCZYNKOWY PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU POWIATOWEGO.** Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do wojewodów okólnik w sprawie domu wypoczynkowego w Zakopanem, nabytego i prowadzonego przez związek pracowników samorządu powiatowego.

W okólniku podkreślone jest, że utworzenie tej placówki zdrowotnej, umożliwiającej szerokim rzeszom pracowników samorządowych in ich rodzinom racjonalne wykorzystanie urlopów wypoczynkowych, posiada wielkie znaczenie dla pracowników, a pośrednio i dla związków komunalnych. Wobec złej konjunktury gospodarczej i ciężkiego położenia materjalnego związku, domowi wypoczynkowemu grozić może nawet likwidacja, albowiem związek zaciągnął na cele prowadzenia domu dość znaczne zobowiązania, z których trudno mu jest wywiązać się obecnie.

W związku z tem Ministerstwo poleciło wojewodom, aby zwróci uwagę związków komunalnych na konieczność przy znawania w miarę możności subwencyj na rzecz domu wypoczynkowego w Zakopanem.

× **SPORTOWCY U P. PREZYDENTA.** W ub. niedzielę popołudniu p. Prezydent Rzeczypospolitej podejmował na Zamku herbatą przedstawicieli świata sportowego. Zagłębie Dąbrowskie reprezentowali pp. prezes klubu motocyklowego Zagłębia Dąbr. H. Levittoux i kolarski mistrz górski Polski J. Kukieła, członek S. T. C.

× **ZATARG W FABRYCE FITZNERA.** W fabryce Fitznera w Dąbrowie wypowiedziano pracę jednemu z robotników. Wczoraj kończył się termin wypowiedzenia, tymczasem za zwolnionym ujęli się robotnicy, żądając pozostawienia go w pracy. Na tle tem wynikł zatarg i z rana zastrajkowali robotnicy odlewni, a następnie pozostali robotnicy fabryczni.

Przerwa w pracy trwała do godz. 2.30 popoł. Po otrzymaniu zawiadomienia z dyrekcji, że wydalony zostanie przyjęty z powrotem do pracy, robotnicy wrócili do zajęcia.

Grono młodzieży

NA PIASKACH.

Rok 1930-ty zaznaczył się wydajną pracą tak kulturalno - oświatową, jak i organizacyjno - społeczną. Przy gronie pracują sekcje następujące: samokształceniowa, do której obowiązkowo należą wszyscy członkowie grona, a celem jej jest samokształcenie członków. Sekcja ta zbiera się w każdą sobotę. Druga sekcja, to sekcja sceniczna, która dostarcza gronu funduszy potrzebnych na inne sekcje, gdyż grono utrzymuje się tylko ze składek członkowskich i dochodów z imprez urządzanych przez tę sekcję. W roku 1930, sekcja ta wystawiła kilkanaście sztuczek, oraz urządziła dwie akademję. Trzecia sekcja, to sportowa. Sekcja ta rozegrała kilkanaście meczy w koszykówkę, z których wszędzie wyszła zwycięsko. Ostatnio powstała w Gronie sekcja śpiewacza (chór) której batutę przyjął p. M. Bzówka. Powstała również sekcja ping - pongowa.

Ostatnie walne zebranie, które odbyło się dnia 6.I.31 r. uchwaliło na wniosek Komisji rewizyjnej absolutorjum dla ustępującego zarządu, którego prezesem był p. M. Krakowski. Zarząd pracował intensywnie i wydatnie dla Grona.

Po sprawozdaniach i dyskusji wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli pp.: Liszczyk Z. — prezes, Tierling J. — wiceprezes, Fijałkowski Walerjan — sekretarz, Wolff Jan — zast. sekretarza, Dorabiała Juljan — skarbnik i Gryglewska Helena — korespondent.

Do Komisji rewizyjnej weszli pp.: Papaj E., Pomirski St. i Jakubowski W. Do sądu koleżeńskiego weszli pp.: Kaczmarczykówna E., Liszczykówna L., Krakowski M. i Dyrda M.

× **EMERYTÓW KOLEJOWYCH** zamieszkałych w Łazach i okolicy — zawiadamia Sekcja emerytów kolejowych że dnia 25 stycznia 1931 r. o godz. 15.30 w lokalu Związku zjednoczenia kolejowców polskich w Łazach — odbędzie się ogólne zebranie w sprawach bardzo ważnych.

× **CENA WODY DLA SOSNOWCA.** Rada administracyjna P. Z. W. na Śląsku ustaliła następujące ceny za wodę dla Sosnowca z Maczek: przy pobieraniu przez Sosnowiec do 500 mtr. sześc. miesięcznie 40 gr. za 1000 litr, do 1500 mtr. sześc. — 33 gr., do 3000 mtr. sześc. i wyżej 26 gr. za 1000 litr. Cena ta ustalona została zarówno dla wody w celach przemysłowych, jak i do użytku domowego. W obrachunku rocznym Magistrat sosnowiecki otrzymać ma 10 proc. rabatu.

Wedle przypuszczeń Magistratu do listopada 1931 r. Sosnowiec będzie konsumował więcej aniżeli 3000 mtr. sześc., wobec czego z końcem roku woda nie powinna się kalkulować drożej aniżeli 26 gr. Niewyłączonem tu jest, że pewną zniżkę na wodę otrzymają zakłady używające jej dla celów przemysłowych.

Tak czy owak cena jest mocno wygórowana, a w interesie mieszkańców leżeć będzie podwyższenie konsumcji, aby tym samym obniżyć cenę.

× **MECZ PING - PINGOWY NA SATURNIE.** Ubiegłej niedzieli w sali Domu ludowego na Saturnie rozegrany został poraz pierwszy w Czeladzi turniej towarzyski w ping - pong, pomiędzy drużynami K. S. Brynica i Domu ludowego. Turniej zakończony został wysokiem zwycięstwem Brynicy, w stosunku 24:8. W pierwszej tercji gospodarze stawiali dość silny opór, po opanowaniu jednak terenu gry przez gości zdobyli oni resztę punktów. Najlepszym w turnieju okazał się p. Konieczny St. z Brynicy zdobywaja wszystkie możliwe 8 punktów.

Sensacyjna gospodarka w Olkuszu.

Obywatele miasta domagają się rozwiązania Rady miejskiej.

W ubiegłą niedzielę pod przewodnictwem p. J. Ryszczaka (asesorowali pp.: Roman Piechowicz i H. Kerth), odbyło się walne zgromadzenie właścicieli nieruchomości m. Olkusza, na którem poruszano ciekawe sprawy gospodarki miejskiej pod „obecnemi" błogosławionemi rządami sanacyjnego burmistrza Starkiewicza.

Rozgoryczeni obywatele w poczuciu krzywdy, jaka im się dzieje i w trosce o przyszły los miasta, które stoi w przededniu ruiny materjalnej jednomyślnie uchwalili rezolucję, prosząc nas o opublikowanie jej.

Rezolucja ta brzmi:

Walne zgromadzenie Związku właścicieli nieruchomości w Olkuszu domaga się **natychmiastowego rozwiązania Rady miasta Olkusza** i rozpisania nowych wyborów do Rady miejskiej, a to z następujących powodów.

1) Obecna Rada miejska od początku swego urzędowania rozpoczęła bezplanową gospodarkę w mieście nie licząc się z następstwami, jakie z tytułu tej bezplanowej i rozrzutnej gospodarki nastąpić mogą.

2) Rada miejska poczynając cały szereg inwestycyj w mieście nie liczyła się z brakiem na te cele funduszy, które wypożyczając nie mają obecnie pokrycia, następstwem czego są stałe protesty weksli i niewypłacalność.

3) Rada miejska i zarząd miejski doprowadzając do dewastacji lasy stanowiące własność właścicieli nieruchomości w Olkuszu, które czasowo znajdują się bezprawnie pod zarządem miasta, naraża właścicieli nieruchomości na ogromne szkody, natomiast pieniądze uzyskane ze sprzedaży lasów, są wydatkowane na cele, **o których właściciele nieruchomości nie wiedzą.**

4) Rada miejska i zarząd miejski samowolnie od lat czterech pozbawiwszy właścicieli nieruchomości w Olkuszu pobierania odwiecznie pobieranych ze swych lasów deputatów budowlanych i opałowych, takowe sprzedają nie zdając rachunku przed właścicielami na jakie cele pieniądze zostały zużyte (wartość ich dotąd wynosi zgórą 300 tys. zł.).

5) Rada miejska sprzedając deputaty właścicieli nieruchomości, sami poszczególnie w swym gronie przydzielają sobie deputaty w naturze, a to z cudzego mienia, co jest karygodne z ich strony.

6) Rada miejska sprzedając całe masy drzewa z lasów naszych, **sprzedaje je z wolnej ręki**, a nie z przetargu publicznego, co jest sprzeczne nie tylko z ustawami o samorządach, lecz i sprzeciwia się zwyczajowi, który w Olkuszu istniał od niepamiętnych czasów. Podobne postępowanie nasuwa poważne wątpliwości, czy sprzedaż drzewa z wolnej ręki odbywa się według rzeczywistej jego wartości.

7) Rada miejska niezależnie od sprzedaży lasów, sprzedała paręset placów z terenów stanowiących własność właścicieli nieruchomości, z czego uzyskawszy miljonowe sumy, przez swą rozrzutną gospodarkę **jeszcze zadłużyła miasto na półtora miljona zł.**, od których nie może płacić rat, a nawet i procentu.

8) Rada miejska z powodu upływu kadencji w myśl art. 13 dekretu o samorządzie miejskim z dnia 4 lutego 1919 r. winna być rozwiązana, pomimo stałego domagania się ogółu, a nawet przez prasę i jeżeli to nie następuje nasuwa się przypuszczenie, że komuś jest z tem dobrze, ale oczywiście nie ogółowi mieszkańców.

Powyższe powody zmuszają ogólne zgromadzenie Związku właścicieli nieruchomości w Olkuszu do żądania natychmiastowego rozwiązania Rady miejskiej, polecając zarządowi związku przesłanie odpisów niniejszej uchwały do Wydziału powiatowego w Olkuszu na ręce p. starosty, do p. wojewody kieleckiego i do p. ministra spraw wewnętrznych z prośbą i interwencję i rozpisanie nowych wyborów. Ponadto zebrani uchwalili, aby zarząd związku zwrócił się do władz wojewódzkich o natychmiastowe wstrzymanie wyrębu lasów, które jest dokonywane w sposób barbarzyński przez obecny zarząd miejski.

Zdawałoby się, że w uchwale powyższej obywatele olkuscy wypowiedzieli już wszystkie swoje krzywdy, jakich doznaje całe miasto przez obecną Radę i zarząd miasta, tymczasem — jak się dowiadujemy z autorytatywnego źródła — pozostaje tu jeszcze wiele niedomówień. Bo gdzież są zakusy magistrackie o całkowite odebranie lasów właścicielom tabelowym i zahipotekowanie ich na imię kasy miejskiej? Gdzie się tak dzieje, aby radny miejski i jednocześnie członek komisji leśnej był większym i „wielki społecznik") był większym odbiorcą masy drzewnej w lasach miejskich olkuskich i handlującym tym drzewem? Czy który z radnych wie, czy, kiedy i na jakich warunkach radny Majcherkiewicz zakupił drzewo w Magistracie? Czy szerszemu ogółowi wiadomo jest, że t. zw czarna giełda, a więc biedni żydkowie nie chcą pożyczać pieniędzy Magistratowi nawet na weksle, w obawie przed protestami? Oto jest bilans czteroletniej gospodarki miasta, które doniedawna uchodziło za jedno z najzamożniejszych miasteczek w Polsce.

Obywatelski czyn rzeźników

w akcji pomocy bezrobotnym.

Ilekroć chodzi o jakąkolwiek akcję społeczną lub humanitarną, pewne sfery społeczeństwa zawsze chętnie stają do współpracy i przychodzą z wydatną pomocą w takiej lub innej formie.

Ostatnio np. świeży i piękny dowód wyrobienia społecznego i poczucia obywatelskiego złożyli przedstawiciele cechów rzeźnickich w Zagłębiu. Mianowicie w dniu wczorajszym delegacja, w osobach pp. B. Kossa, W. Pigi i W. Cyplińskiego z Sosnowca, L. Winkla i W. Włodarkiewicza z Dąbrowy, S. Horzelskiego, N. Nieszporka i Z. Sapoty z Czeladzi bawiła w starostwie w sprawach zawodowych.

Delegację przyjął zastępca starosty p. W. Skłodowski. Po wysłuchaniu i omówieniu wyłuszczonych spraw p. wicestarosta zakomunikował przybyłym o powstaniu komitetów pomocy bezrobotnym i wyraził przekonanie, że członkowie cechu rzeźniczego, znani zresztą z ofiarności i dużego wyrobienia obywatelskiego, niewątpliwie i obecnie przyjdą z pomocą ludności pozbawionej pracy i znajdującej się w dużej nędzy. Obecni przyrzekli współudział w akcji i czynne poparcie.

Oczywista, sprawa pomocy musi być załatwiona na posiedzeniach poszczególnych cechów, narazie więc p. B. Koss, w imieniu cechu rzeźniczego w Sosnowcu złożył na komitet powiatowy pomocy bezrobotnym 400 zł., a p. L. Winkiel od siebie 50 zł.

Obywatelski czyn przedstawicieli cechu zasługuje na pełne uznanie i niewątpliwie będzie dobrym przykładem dla innych organizacyj i zrzeszeń.

Sensacyjny proces

przed Sądem okręgowym.

W Katowicach rozpoczęła się sensacyjna rozprawa o zbrodnię oszustwa w sumie około 700.000 zł. na szkodę komitetu budowy katedry w Katowicach. Na ławie oskarżonych zasiedli członkowie zarządu firmy „Dolomity Śląskie" Lucjan Liersch, budowniczy, prof. Juljusz Kuźniak z Ząbkowic, kupiec Władysław Kosik, przemysłowiec Józef Borowski, bracia Antoni i Cyprjan Brodziński z Dąbrowy Górniczej oraz Dawid Rachelski, również z Dąbrowy Górniczej.

Akt oskarżenia zarzuca im, że w czasie od 1 lutego 1928 do 21 lutego 1928 r. przez karygodne manipulacje wyrządzili Komitetowi budowy katedry śląskiej szkodę na sumę około 700.000 zł. Oskarżeni założyli Towarzystwo „Dolomity Śląskie" z kapitałem 60.000 zł. i nabyli kamieniołomy w Imielinie. Mieli oni dostarczyć kamienia pod budowę katedry, nie mieli jednak kapitału na uruchomienie i urządzenie tych kamieniołomów. Komitet budowy przyjął ofertę ich na dostawę kamienia i ratami udzielił im pożyczki. Zamiast użyć pieniądzy tych na uruchomienie kamieniołomów, użyli je oskarżeni według aktu oskarżenia na koszta administracji, na wysokie pensje dla siebie, reprezentację i t. d.

Akt oskarżenia zarzuca im dalej, że już po ogłoszeniu upadłości firmy w dniu 15 lutego 1929 r., dalej wydatkowali sumę przeszło 100.000 zł. na cele osobiste.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zeznawali oskarżeni, którzy do winy się nie poczuwają.

Po przesłuchaniu rzeczoznawcy rozprawę odroczono do piątku 23 b. m.

POKWITOWANIE OFIAR

ZŁOŻONYCH BEZPOŚREDNIO W ADMINISTRACJI „KURJERA ZACHODNIEGO“.

VI. Kl. Gimnazjum im. H. Rzadkiewiczowej w Sosnowcu złożyła złotych 15 (piętnaście) na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi“.

× **UMORZENIE NIEKTÓRYCH PODATKÓW.** Ministerstwo skarbu odroczyło do końca 1931 r. pobieranie podatku dochodowego od dodatku mieszkaniowego, wypłaconego funkcjonarjuszom państwowym.

Niepobrane kwoty zostaną umorzone, jak to miało miejsce z podatkiem dochodowym niepobranym z tego tytułu w 1929 r.

× **KURS ZAPRAWY ZIMOWEJ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.** Powiatowa komenda P. W. w Sosnowcu podaje do wiadomości, że od piątku dnia 23 bm. zostanie wznowiony zimowy kurs wychowania fizycznego. Kurs odbywać się będzie w szkole powszechnej im. T. Czackiego przy ul. Prezydenta Mościckiego w Sosnowcu pod wytrawnym kierownictwem instruktora Zielińskiego. Panie i panowie chcący wziąć udział w wymienionym kursie winni zgłosić się do szkoły w dniu 25 bm. o godzinie 18.30.

× **SKALE TERMOMETRYCZNE.** Sprawę skal termometrycznych reguluje rozporządzenie ministra przemysłu i handlu z dnia 29 marca 1929 roku (Dz. U. R. P. 1929 r. nr. 28 poz. 280), które poczynając od 1 stycznia 1931 r. dopuszcza w sprzedaży termometry tylko ze skalą legalną (Celsjusza). By dać możność sprzedawcom termometrów wyzbyć się zapasu innych termometrów, rozporządzeniem ministra przemysłu i handlu z dnia 27 grudnia 1930 r. (Dz. U. R. P. 1930 r. nr. 94) przewidziany został okres ulgowy aż do końca roku 1931, podczas którego dopuszczone są w sprzedaży termometry, posiadające obok legalnej skali (Celsjusza) jeszcze inną skalę oraz termometry ze skalą Reamura, które są wbudowane do innych przyrządów.

× **SKARGI.** Otrzymujemy skargi na niewłaściwe traktowanie interesantów w urzędzie miar i wag w Sosnowcu, gdzie podobno jeden z urzędników nietylko niegrzecznie lecz wręcz ordynarnie postępuje z interesantami. W urzędach stosownie do okólników i zarządzeń, ludność ma być traktowana grzecznie i taktownie i jest rzeczą niedopuszczalną, aby interesant był ofiarą złego humoru lub zdenerwowania urzędnika, należy się przeto spodziewać, że skargi na wspomniany urząd więcej się nie powtórzą.

× **ŚMIERĆ WSKUTEK NIEDOZWOLONYCH ZABIEGÓW.** Onegdaj zmarła nagle wskutek niedozwolonych zabiegów 24-letnia Kazimiera Marchewka, mężatka zamieszkała w Sosnowcu (Dałeka 2). Zwłoki zmarłej umieszczono w mieszkaniu jej ojca, Musialika.

× **USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA.** W bramie domu nr. 16 przy ulicy Piłsudskiego w Sosnowcu, napiła się esencji octowej 18-letnia Stanisława Sławińska bez stałego miejsca zamieszkania. Pierwszej pomocy udzielił denatce dr. Faliński, poczem w stanie niegroźnym umieszczono ją w szpitalu na Pekinie. Przyczyna targnięcia się na życie nieznana.

× **ŚMIERTELNY WYPADEK.** Na kopalni Reden, skutkiem oberwania się piętra na jednym z filarów, został wczoraj zabity ładowacz, Adamczyk Stanisław, lat 29, a drugi ładowacz Grudzień Karol uległ silnemu potłuczeniu.

Z sali sądowej

ZWYRODNIENIE.

25-letni Władysław Przystalski i brat jego 53-letni Henryk (Częstochowa, Żabia 16), podróżując jako agenci handlowi, sprzedający obligacje pożyczek państwowych, spotkali na szosie, wiodącej z Woźnik do Koziegłów, 40-letnią kobietę, żonę zamożnego kupca ze Śląska. Agenci owi zatrzymali ją, poczem pod groźbą pozbawienia życia, dokonali na niej czynów lubieżnych.

Zameldowanie policji i określenie rysopisu degeneratów doprowadziło do ujęcia ich. Wczoraj sprowadzono obu z więzienia w Będzinie na rozprawę do Sądu okregowego w Sosnowcu, która toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

W wyniku rozprawy degeneratów skazano: Władysława na cztery lata ciężkiego więzienia, a Henryka na dwa lata więzienia, obu z pozbawieniem praw i zaliczeniem im na poczet tej kary aresztu prewencyjnego.

Skazani odbywają karę.

SPÓR O GRANICĘ.

Między sąsiadami wsi Łazy gm. Łosień Janem Dąbkiem i Janem Sokołem powstał spór na tle nierównej granicy, dzielącej ich osady. Nienawiść, jaką żywili do siebie, doszła ostatnio do punktu kulminacyjnego.

W jesieni ub. r. w czasie robót polnych Dąbek uderzył Sokoła orczykiem w ramię. Gdy Sokół w obronie swego życia usiłował wyrwać zawistnemu sąsiadowi orczyk z rąk, ten wezwał pomocy dzieci, pracujących opodal w polu.

20-letnia Władysława i 17-letni Józef Dąbkowie w mig przybiegli na miejsce zajścia a jedno z dzbanem, a drugie z sierpem w ręku.

W wyniku zaciekłej walki Sokół został ciężko pokiereszowany. Sprawa ta znalazła swój epilog w Sądzie okręgowym w Sosnowcu, który skazał wojowniczą rodzinę: Jan Dąbka na 3 miesiące, Józefa na sześć miesięcy, a Władysławę na miesiąc więzienia.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Ubezpieczenie od wypadków.

Przymus ubezpieczenia od wypadków, zarówno robotników fizycznych jak i pracowników umysłowych w Zakładzie lwowskim, daje zainteresowanym sferom ustawiczne powody do reklamacyj i skarg na praktyki, stosowane w tej ubezpieczalni monopolowej. Szczególnie przedmiotem ostrej krytyki i niezadowolenia są niewspółmiernie wysokie opłaty asekuracyjne od tych zaopatrzeń życiowych, jakie Zakład wydaje ubezpieczonym na wypadek nieszczęśliwych wydarzeń przy pracy. Błędna klasyfikacja wielu przemysłów pod względem stopnia niebezpieczeństwa, mały odsetek wypłacanych odszkodowań, nadmierne koszty administracyjne — oto główne zarzuty, stawiane Zakładowi ubezpieczeń od wypadków.

Niektóre przemysły zmuszone są uiszczać za ubezpieczenie swych robotników kilkakrotnie większe opłaty, niż tego wymaga racjonalny rachunek asekuracyjny. Jaskrawym tego dowodem jest przemysł cukrowniczy, położony na terenach województw centralnych, wschodnich i południowych, z którego w ciągu 3 lat (1925—1927) Zakład pobrał tytułem składek ubezpieczeniowych 1.163 tysiące złotych, wypłacając w tym czasie dotkniętym wypadkami robotnikom cukrowni zaledwie około 24 tys. złotych. Takie ustosunkowanie dochodów Zakładu lwowskiego do wydatków na bezpośrednie cele, stanowi dla przemysłu cukrowniczego bardzo dotkliwy haracz, który, jak wykazują podane liczby, nie przynosi ubezpieczonym prawie żadnych korzyści i podważa całą ideę i celowość ubezpieczeń od nieszczęść, zdarzających się przy wykonywaniu pracy zawodowej.

Kronika gospodarcza.

DWIE MIĘDZYNARODOWE KONFERENCJE KOLEJOWE Z UDZIAŁEM POLSKI. W dniu 22 bm. odbędzie się w Paryżu posiedzenie komitetu redakcyjnego dla ujednostajnienia statystyk przewozowych, w dniu zaś 26 bm. rozpocznie w Cannes obrady specjalna podkomisja międzynarodowego związku kolejowego dla spraw przyjęcia i zaprowadzenia w kolejnictwie europejskiem sprzęgła automatycznego, którego zastosowanie było demonstrowane w Polsce na Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki w Poznaniu. Na powyższe konferencje wyjeżdża z ramienia Ministerstwa komunikacji inż. Owczarek.

BEZROBOCIE WE FRANCJI. Według oświadczenia francuskiego ministra pracy, obecnie otrzymuje we Francji pomoc z funduszu bezrobocia 175.000 osób.

POŻYCZKA WEWNETRZNA HOLANDJI. Dnia 23 bm. wyłożona bedzie w Holandji do publicznej subskrypcji krótkoterminowa wewnętrzna pożyczka w wysokości 40 milj. guldenów. Oprocentowanie pożyczki wynosi 3 i pół proc.

AMERYKAŃSKI PRZEMYSŁ FILMOWY W 1930 R. Główny finansista amerykańskiego przemysłu filmowego, dom bankowy Healthy Stuart et C-y podaje b. ciekawe cyfry, dotyczące amerykańskiego przemysłu filmowego w r. 1930. Według tych danych kapitał inwestowany w przemyśle filmowym wynosi 2 miljardy dol. Stany Zjednoczone posiadają obecnie ponad 20.000 kin z przeszło 11 miljonami miejsc. Z głównych pozycyj wydatków koszty fabrykacji wynosiły w r. 1930 125 milj., a koszty reklamy 100 milj. dol., czyli zaledwie o 25 milj. mniej od fabrykacji. Rentowność przedsiębiorstw w porównaniu z r 1929 znacznie sie obniżyła.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 21.1.

AKCJE: Bank Polski 150.00 — 149.00. Bank Zachodni 70.00, Cukier 28.75, Węgiel 31.00, Lilpop 20.00, Norblin 29.00, Modrzejów 8.50 — 9.00, Starachowice 11.50.

Tendencja niejednolita.

WALUTY I DEWIZY: Dolar 8.92, Nowy Jork 8.916, Londyn 43.31, Paryż 34.96 i pół, Wiedeń 125.45, Praga 26.40, Włochy 46.72, Szwajcarja 172.65, Holandja 359.04, Stokholm 238.90, Berlin 211.94 Dol. War. pr. 8.92 i jedna czwarta.

5 proc. Poż. Dolarowa zł. 46.00, 5 proc. Poż. Konwer. zł. 47.50 — 47.60, 3 proc. Poż. Inwest. zł. 50.00, 4 i pół Ziemskie Kredyt. zł. 50.75 — 51.00.

Tendencja mocniejsza.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Żyto cena tranz. 18.25 — 18.35. Żyto cena orjen. 17.25 — 18.00. Owies 19.75 — 21.00.

Reszta notowań bez zmiany.

Usposobienie spokojne.

Kronika Zawiercia.

× **PRZEJAZD P. PREZYDENTA RZPLITEJ.** Wczoraj nad ranem około godz. 4 i pół przejechał przez Zawiercie do Wisły, specjalnym pociągiem, p. Prezydent Rzplitej. Pociąg nie zatrzymał się na dworcu, tylko przez Zawiercie zwolnił nieco bieg.

× **WEZWANIE DO HALLERCZYKÓW.** Proszeni jesteśmy o zawiadomienie b. wojskowych z armji gen. Hallera, iż w Zawierciu ma powstać placówka Związku Hallerczyków. Pragnący wstąpić do związku mogą się rejestrować u p. Władysława Modrzejewskiego w Zawierciu, ul. Słowackiego 41.1, okazując swe dokumenty, w niedzielę 25 stycznia r.b. w niedzielę 1 lutego i w poniedziałek 2 lutego w godzinach od 3 do 6 popołudniu.

× **DOŻYWIANIE DZIECI W SZKOŁACH POWSZECHNYCH.** Ze względu na kryzys ekonomiczny i bezrobocie, które może najmocniej daje się we znaki mieszkańcom Zawiercia, już od listopada roku ubiegłego rozpoczęto intensywniejszą akcję dokarmiania dzieci.

W tym celu zorganizowany został komitet, w skład którego wchodzą komisarz p. Langert, referent opieki społecz. p. Rajczyk, p. Hajdasiński, dyr. sem. p. Jakliczowa, lekarz szkolny dr. Wencewicz oraz wszyscy kierownicy szkół powszechnych.

Dokarmianie polega na wydawaniu dzieciom najwięcej potrzebującym ćwierci litra przegotowanego mleka i kromki chleba pytlowego. Dotychczas wydano około 1800 porcyj.

Od dnia wczorajszego powiększono ilość wydawanego dziecku mleka do pół litra i chleba dwukrotnie. Obecnie więc szkoły otrzymują już 595 litrów mleka i 117 kg. chleba dziennie.

Prócz tego dzieciom 2 klas zw.: „klasy dzieci chorych“ wydaje się dwa razy dziennie pożywienie, na co komitet wydaje po 50 gr. na każde dziecko.

Ogółem wydatek na akcję dokarmiania wynosi miesięcznie około 8000 zł. Na pokrycie tego wydatku otrzymano zasiłki od urzędu wojewódzkiego, które dotychczas wynoszą 6500 zł. Jest to jednak suma bardzo niewystarczająca, większość więc wydatków zmuszony jest ponosić Magistrat.

Wysoce humanitarną akcję dożywiania dzieci, prowadzoną celowo i umiejętnie, należy podkreślić z całem uznaniem, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod uwagę dość ciężki stan finansów komunalnych.

× **PRZEWLEKŁE URZĘDOWANIE.** Od szeregu obywateli m. Zawiercia otrzymaliśmy skargę na „rekordowy pośpiech“ załatwiania sprawy podziału pastwisk gromadzkich. Podział ten zatwierdzony był przez p. komisarza Powiat. Urzędu Ziemskiego jeszcze w r. 1929. Razem z dowodami tego podziału wysłana została tabela likwidacyjna do Kieleckiego Urzędu i do dnia dzisiejszego nie została zainteresowanym zwrócona. Na różne odwołania podatkowe Urząd skarbowy żąda przedstawienia tabeli likwidacyjnej, która spoczywa w Kielcach, a właściciele gruntów ponoszą wskutek tego niesłusznie straty. Na podzielonych działach już bardzo dużo ludzi pobudowało się i nie może uregulować swych spraw majątkowych. Pismo kończy się słowami: „Może chociaż za pośrednictwem prasy głos nasz dojdzie do Urzędu Kieleckiego, bo na nasze prośby piśmienne niema żadnej odpowiedzi“.

× **ZAWÓD.** Zapowiedziane na wczoraj uruchomienie drugiego pieca w fabryce Hulczyńskiego niedoszło do skutku. Około 150 robotników spodziewało się, iż wróci do pracy, tymczasem spotkał ich zawód. Jest podobno nadzieja, że około 3 lutego drugi piec będzie uruchomiony.

× **SZTANDAR KOMUNISTYCZNY.** Wczorajszej nocy z okazji rocznicy komunistycznej 3 L. t.j. Lenina, Liebknechta i Róży Luxemburg wywieszono w pobliżu parku sztandar komunistyczny z napisami, który policja skonfiskowała.

× **PODRZUCENIE.** Marja Ślusarz z Kierszuli przyniosła dwoje drobnych dzieci do Magistratu w Zawierciu i pozostawiła je, sama zaś oddaliła się. Powód — brak żywności dla dzieci. Czyż gmina nie mogłaby pomyśleć o pomocy dla swych biednych mieszkańców.

Kronika Olkuska.

× BUDOWA PLEBANJI W SMARDZEWICACH. Na zebraniu parafjalnem w Smardzewicach, gm. Ciamowice, utworzył się komitet budowy w tej wsi nowej plebanji murowanej. Roboty mają być rozpoczęte z wiosną r. bież., przyczem koszt budowy obliczony jest na przeszło 40 tys. zł. W związku z budową plebanji, gospodarze smardzewiccy opodatkowali się po zł. 2.60 z morga, — a nadto przyobiecali przy budowie pomoc bezpłatnie.

Jednocześnie należy zaznaczyć, że w parafji smardzewickiej znajdują się 4 majątki ziemskie, lecz ani jeden z nich składki na budowę plebanji nie zadeklarował, ani nawet nie wziął udziału w zebraniu.

× POWRÓT PŁK. KOSTEK - BIERNACKIEGO. Płk. Kostek - Biernacki wrócił z Warszawy i dalszy urlop spędza w Olkuszu.

× ZABAWA RESURSY. W sobotę, dnia 24 b.m. zarząd Resursy olkuskiej urządza zabawę taneczną. Dla pracowników umysłowych tak prywatnych, jak i państwowych wstęp bez zaproszeń. Strój obowiązuje wieczorowy.

× NAMIĘTNY BILARDZISTA. 17-letni Chiel Friedman z Olkusza włamał się w dniu 20 bm. wieczorem do jatki mięsnej Słomnickiego przy ul. Żuradzkiej, skąd skradł 10 zł. 50 groszy na bilard którego jest namiętnym wielbicielem. Niestety, kradzież tak prędko się wykryła, że Chiel nie zdążył oddać się temu miłemu sportowi i powędrował do aresztu, który zaaplikował mu Sąd powiatowy w Olkuszu.

× ZŁODZIEJE NIE PRZEBIERAJĄ. Onegdaj około 2 w nocy, jak stwierdzono, zakradło się do willi dyrektora fabryki „Olkusz" p. Otto, czterech złodziei, którzy przeciąwszy siatkę drucianą w spiżarni, ściągnęli jeden krążek kiełbasy. W trakcie tej operacji spadł drążek i narobił hałasu, co zwróciło uwagę stróża, który złodziei odgonił.

× SPROSTOWANIE BURMISTRZA STARKIEWICZA. Otrzymaliśmy od burmistrza m. Olkusza Starkiewicza następującej treści sprostowanie:

„Nieprawdą jest, że Magistrat sprzedał bez przetargu starą elektrownię pewnemu kupcowi za sumę zł. 8.00 — co stanowi zaledwie półtoramiesięczny zysk, jaki przynosiła ta elektrownia miastu".

Natomiast prawdą jest, że budynek starej elektrowni miejskiej stoi na swoim miejscu i mieści w sobie garaże i magazyny miejskie, a ziemia jak i budynek do dnia dzisiejszego stanowią wyłączną własność gminy m. Olkusza.

Prawdą jest również, że w ciągu ostatnich 3 lat w myśl odnośnych uchwał Rady Miejskiej zatwierdzonych przez tą Radą Miejską budżetów miejskich — Magistrat sprzedał części urządzenia starej elektrowni i to w dn. 31.XII.28 r. stary dwupłomienicowy kocioł parowy za sumę zł. 17.000 stary nadający się na szmelc kocioł wodnorurkowy za sumę zł. 900 dn. 3.XII.28 r. i w końcu starą stojącą maszynę parową z roku budowy 1892 o sile 75 mech. koni ze starą maszyną elektryczną i stary 2 płomienicowy kocioł niedopuszczony do ruchu leżący na placu nowej elektrowni razem za sumę zł. 8.000 w dn. 28.II.1930 r.

Prawdą więc jest, że Magistrat w myśl upoważnienia Rady miasta sprzedał stare urządzenie dawnego nie nadającego się do ruchu zakładu elektrycznego za sumę przeszło 25.000 zł., licząc jeszcze sprzedane niektóre drobne części, jak: zawory do pary, wentylator i t. d.

Prawdą jest, że o sprzedaży tych starych maszyn były czynione ogłoszenia sposobem w naszym mieście przyjętym.

Maszyny nabyli stosownie do oferowanych najwyższych cen: Cegielnia Parowa „Herkules" w Łazach, Sz. Frenkiel, kupiec w Olkuszu i p. Stanisław Baran, firma „Żelprodukt" w Sosnowcu, właściciel Stanisław Baran.

Burmistrz m. Olkusza
M. Starkiewicz.

Całkowita emigracja

zorganizowanego społeczeństwa.

Zdawałoby się, że czasy wędrówki ludów minęły już bezpowrotnie, ale fakty dowodzą, że tak nie jest. Ostatnio całe państwo w Ameryce przeniosło się na inne terytorjum. Nie chodzi tu jednak o którąś z republik południowo - amerykańskich, odznaczających się wielką niestałością wewnętrzną. Mowa o „królestwie Franka Brooksa", który zająwszy wyspę niezamieszkałą na rzece Snako ogłosił się jej królem.

Wyspa, leżąca pośrodku granicznej rzeki, nie była zaznaczona na mapie w czasie, gdy przeprowadzono granicę między stanami Montana i Oregon, to też Brooks — przez nikogo nie niepokojony — mieszkał na wyspie przez szereg lat, wraz z kilkoma rodzinami, które obdarzył ziemią, wzamian za pewien podatek w naturze. Brooks sprawował władzę absolutną, ale, ponieważ był rozsądny i sprawiedliwy, „poddani" jego byli zadowoleni, a wyspa znajdowała się w kwitnącym stanie.

Dopiero ostatnio, gdy dla celów elektryfikacyjnych, stany Oregon i Montana chcąc zmienić ten odcinek rzeki w jezioro, podzieliły się wyspą, przeznaczoną obecnie na zatopienie. Brooks, zawiadomiony o tej decyzji, oświadczył, że wyszuka dla siebie i swych „poddanych" inną, bezpańską wyspę, nie chcąc żyć na terytorjum Stanów Zjednoczonych, których prawa nie odpowiadają jego poglądom. Tak się też stało, i obecnie „królestwo Brooksa" zostało przeniesione na inną wyspę, również nie zaznaczoną na mapie, a leżącą o 200 klm. dalej na zachód od poprzedniej.

Al. Br.

Bestja w białem kimonie.

Żywcem połyka szczury.

Według wiadomości, zaczerpniętych z prasy zagranicznej, w Japonji produkuje się niezwykle zupełnie

„pożeracz" żywych zwierąt

nazwiskiem Sato.

Podług relacji naocznych świadków, występ Sato odbywa się w sposób następujący:

Na scenę wynoszą klatki z różnemi zwierzętami, pudła z robakami i różne gatunku owadami. „Pożeracz", człowiek w wieku lat około 30, o długich ciemnych włosach, w białem kimono, w drewnianych sandałach na nogach, ma wygląd napozór zupełnie

spokojny i normalny.

Pierwsze danie obiadu Sato stanowią żywe robaki „Pożeracz" wyciąga je z pudełka, pokazuje publiczności, a potem z całym spokojem połyka je żywcem. Następnie w ręku jego pojawia się wielki, piszczący szczur. Japończyk chwyta szczura silnie w palce.

odgryza mu głowę,

wypluwa ją na podłogę, poczem zdzierając skórę, spokojnie przełyka duże kawały mięsa.

Porzuciwszy niedojedzonego koguta, Sato chwyta żywego koguta. Ostremi zębami rwie kawały mięsa i zjada je wraz z piórami, rzucającego się w śmiertelnych podrygach ptaka.

Następne danie stanowi duży czarny, puszysty kot. Sato przez pewien czas czule gładzi miękką szerść i nagle dzikim chwytem porywa jedną ręką za łapki kota, drugą odciąga łeb do tyłu i wpija się zębami w gardło.

Wraz z dzikim krzykiem mordowanego kota, na sali rozlegają się

histeryczne krzyki kobiet.

Wiele osób opuszcza salę.

W przedśmiertnych konwulsjach kot bryzga czerwoną posoką z przegryzionego gardła, oblewając nią białe kimono Japończyka.

Losy kota podziela wkrótce mały szary zając. Tym razem jednak męczarnia trwa krócej, człowiek zapuszcza swe silne zęby odrazu w serce.

W przerwie między „dniami" Sato co chwilę woła w stronę publiczności:

— Smaczne... smaczne...!

Następnie Sato przechodzi do trawy, której kilka garści wnoszą na scenę. Trawa w tym niezwykłym obiedzie stanowi niejako

trzecie danie, deser.

„Pożeracz" je trawę, jak trawożerne zwierzę, głośno mlaskając i napychając nią pełne usta.

Na tem przedstawienie się kończy. — Podobne seanse odbywają się codziennie a jednak nie brak na nich widzów...

Dowcipne ale szkodliwe

METODY WYBORCZE.

Pisma doniosły w swoim czasie, że 16 października 1930 r. został aresztowany p. Stanisław Mogilnicki, prezes Koła Macierzy Szkolnej w Zdołbunowie, za nadużycie funduszów Macierzy. Obecnie dowiadujemy się, że sąd w Równem nie znalazł podstawy do wytoczenia sprawy i dochodzenie decyzją z 31 grudnia 1930 r. zostało umorzone. Cóż się okazuje? Oto p. Mogilnicki był pełnomocnikiem listy Narodowej, którą to listę miał złożyć 17 października w komisji wyborczej. Cóż się robi, aby do tego nie dopuścić? Pan Szelągowski, kurator wołyński (obecnie za djetami zastępujący kuratora wileńskiego) oskarża p. Mogilnickiego, posadzając go o nadużycia, jako prezesa Koła Macierzy, policja zabiera księgi, dowody i dokumenty Koła, a Mogilnickiego... przetrzymuje przez 17 paźdz. uniemożliwiając mu złożenie listy. A potem sąd umarza sprawę. Czy nie dowcipny ten pan kurator Szelągowski? Ale czy takie metody nie niszczą pracy społecznej u podstaw, o tem się nie myśli. Rząd wszystko zrobi sam...

KORESPONDENCJA.

Monit:

— Tyle lat już czekam na tę sumę. Czy dożyję jeszcze, że mi ją pan odda?

Odpowiedź:

— Niestety, nie znam stanu pańskiego zdrowia. Proszę jednak wystrzegać się takich trucizn, jak nikotyna, kofeina itd., omijać chorych zakaźnych, nie narażać się na nieszczęśliwe wypadki — a ma pan napewno najlepsze widoki.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

CZATY.

POWIEŚĆ.

10)

— Och, jak pani może mówić takie rzeczy — broniła się słabo Sielska. — To grzech. Powiem mężowi.

Na twarzy pani Anny odbił się lekki przestrach.

— Powie pani mężowi? Ależ to żarty!

— Ja wszystko mówię mężowi — oznajmiła bezbarwnym głosem piękna kobieta.

— A on ślicznie się pani odpłaca za to zaufanie — zauważyła z ironją Aćkowska. I nagle coś jej przyszło na myśl: — Czy Jerzyk deklamował pani ten wiersz o księżycu kiedy dawniej?

— Skąd pani wie? — zdziwiła się naiwnie Tula.

— Domyśliłam się — roześmiała się ciekawska. — Zakochani lubią deklamować swoim ideałom Słowackiego. Więc on to pani deklamował jako konkurent? No, no! To przypomnienie było w takim razie znaczące.

— Panna Lulu go poprosiła, żeby zadeklamował — broniła się słabo atakowana.

— No, nie broń się, złotko — chichotała Aćkowska. — I ja byłam kiedyś ideałem. I mnie mąż deklamował: „W kalinowym lasku leży kupa piasku, chciałem zmoknąć Zośke, narobiła wrzasku!"

Pani Tula roześmiała się w chusteczkę.

III.

Rozległy się kroki z cienia wynurzyły się trzy męskie postacie.

— Jesteśmy — rzekł Sielski. — Wszystko w porządku. Pan Bolesław wyraził przypuszczenie, że może szykuje się napad bandycki. Obeszliśmy cały park: sprawdziłi wszystkie bramy. Zajrzeliśmy nawet na podwórze. Służba na miejscach. Wszystko w porządku — powtórzył. — Musiało ci się przywidzieć, kochanie, — rzekł, przysuwając się do żony. — Nigdzie żywego ducha. Chyba, że ci się duchy pokazały.

Z za grupy krzewów, rosnących koło ganku, wynurzyła się biała sylwetka Lulu.

— O duchach mowa i duch jest — zaśmiał się Sławutny.

— I ja widziałam ducha — rzekła, chwytając oddech, Lulu. — Poszłam przejść się trochę po parku...

— Czemu to tak sami wędrujemy? — przerwała Aćkowska. — Szukamy przygód, co?

— Ech, pani to zawsze — odrzuciła panienka. — Otóż, koło tych wielkich bzów wyrosła nagle jak z pod ziemi wysoka, biała postać i zapadła się momentalnie w ziemię. Och, co ja się najadłam strachu! — przycisnęła rękę do serca.

— Koło wielkich bzów, w tem samem miejscu — szepnęła prawie niedosłyszalnym szeptem Tula.

— Naczytała się pani jakichś niesamowitych spirytystycznych bredni i teraz wszędzie pani wyskakują widma — rzekł Sielski. — W zeszłym tygodniu zapadł się pani pod ziemię biały pies, a teraz znowu dwie białe postacie.

— Kiedy naprawdę — protestowała Lulu, której twarz wyglądała w świetle, padającem z okien i drzwi, jak biała maska.

— Ech, kobiety! — rzekł żartobliwie Sielski, któremu jakby powrócił chwilowo dobry humor. — Nie pozwolę chodzić wieczorami po parku i już. Jeszcze zaczniecie straszyć dzieci.

Zapadło chwilowe milczenie. Aćkowska obejrzała się nerwowo po otaczającym kręgu ciemności i rzekła:

— Ostatecznie mogło coś być. Przecież w tym dworze straszy.

— Mnie jeszcze nic nie nastraszyło — odparł sucho Sielski.

— Widocznie duchy boją się pana — zaśmiał się Lulu. — Dlaczego w takim razie nie każe pan otworzyć tych tajemniczych pokoi w lewem skrzydle, zamkniętych podobno od dwustu lat? Jabym nie wytrzymała. Tam się mogą kryć niesłychane rzeczy.

— Rzeczywiście, panie Marjanie, dlaczego pan nie każe otworzyć tych pokoi? — poparł ciekawą pannę Aćkowski.

— Przez poszanowanie tradycji — odparł gospodarz. — Mój ojciec, dziad i pradziad zostawili tak te pokoje, więc i ja ich nie otwieram. Zresztą poco? Zabite na głucho i jeżeli tam co nawet było, to już dawno spróchniało.

— Od jak dawna to jest zamknięte? — zapytał Sławutny.

C. d. n.

Przemysł dziennikarski
W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

W Ameryce niema sztuki, jest tylko przemysł mniej lub więcej dochodowy. Do najbardziej intratnych należy: kino i dziennikarstwo. O rozmiarach i rozwoju tego ostatniego świadczą następujące cyfry:

W roku 1929 pisma amerykańskie biły 44 milj. egzemplarzy dziennie, podczas gdy w roku 1919 tylko 33.5 milj. W r. 1929 dochody z ogłoszeń wyniosły 800 milj. dolarów, a w roku 1919 — 500 miljonów dolarów. Sumy wpłacone pismom za ogłoszenia przewyższają 3 do 4 razy sumy, wpływające z abonamentów i sprzedaży dzienników. Kapitały ulokowane w prasie wynoszą przeszło miljard dolarów. Dość wspomnieć o ilości personelu w każdej przeciętnej redakcji dzienników amerykańskich, gdzie do każdego działu angażuje się po kilkanaście osób conajmniej (dla przykładu: dział mody jest opracowany nie jak u nas przez jedną osobę, ale przez kilka sprawozdawczyń miejscowych, korespondentki zagraniczne, rysowników etc.). Setki telefonów w każdym gmachu są rzeczą naturalną, własne linje telefoniczne — wszystko to zaledwie w przybliżeniu określa rozmach prasy amerykańskiej.

Odległe pochodzenie
SŁOWA „PONCZ".

Zaczynając od Sylwestra, przez cały karnawał często pije się poncz, ale czy któryś z jego amatorów wie, że nazwa tego doskonałego napoju przyszła aż z dalekich Indyj. Poncz w sanskrycie znaczy: pięć — i rzeczywiście poncz składa się z pięciu składników: alkoholu, wody, cytryny, cukru i korzeni. W języku polskim, a raczej ściśle mówiąc w gwarze góralskiej, mamy jeszcze inne słowo, żywcem wzięte z sanskrytu, to „watra", co u naszych górali, równie dobrze, jak w świętej mowie Indyj, znaczy — ognisko.

OGŁOSZENIE.

Na przechowaniu w Wydziale Śledczym w Sosnowcu znajdują się niżej wymienione znalezione przedmioty, nieznanych właścicieli, a mianowicie: portmonetka żółta, a w niej 8 zł. 62 gr. i 50 grajcarów czeskich, sakiewka, a w niej 6 zł. 70 gr., 2 chusteczki, kolczyki i metryka urodzenia. 5 kluczy, w tem 2 mniejsze, a 3 mniejsze — binokle w oprawie żółtej w futerale czarnym, kurtka stara czarna, podszyta białym kożuchem przyniszczona, portmonetka a w niej 11 zł. 50 gr., teczka skórzana bronzowa, wałek papieru woskowego rysunkowego, 182 torebki wagi 45 gr. każda, proszku budyniowego d-ra Oetkiera, 40 zł. 2 kołnierzyki i krawat, sukienka czarna, bluzka w kratki, czapka wełniana biała i sukienka w kwiaty zniszczona, szalik w kratę męski, kawałek materjału cienkiego damskiego koloru c. bronzowego, 1 koszula biała męska, 2 kołnierzyki białe i 2 chusteczki białe do nosa z kolorowemi brzegami, portmontka, a w niej 12 zł. 5 gr. i znaczek stemplowy za 1 zł., dewizka od zegarka żółta, 2 książki w języku żydowskim, 2 zł. srebrne, torebka skórzana czarna, chusteczka biała, 40 gr. i guzik kościany bronzowy, 1 krawat czarny i kawałek materjału czarnego, torebka skórzana bronzowa, rękawiczki skórzane używane i chusteczka, żelazna bresztynga (łom), 3 zł. 65 gr. i chusteczka do nosa, zegarek z futerałem skórzanym na rękę, lampa z kloszem naftowa do użytku rolnego, koszula kolorowa męska, kołnierzyk biały i chusteczka biała, sakiewka damska czarna używana, a w niej rękawiczki trykotowe, chusteczka do nosa i lusterko, poduszka z pierza w poszewce białej w kratki niebieskie, szalik męski koloru ciemnego w paski, koło od sieczkarni wagi 30 i pół klg., worek pierza, skrzynia świec, 2 dłuta i młotek, 1 czapka jasno-bronzowa i druga zimowa, portmonetka, a w niej 5 zł. 28 gr., torebka skórzana żółta, chusteczka, 2 tabliczki czekolady, rachunek i 5 gr., 2 kamizelki używane, chustka duża gruba damska i koszyk, drzwiczki od pieca kuchennego, teczka kuchennego, teczka skórzana stara, chustka letnia, 2 kamizelki, portfel czarny zniszczony, 1 notes mały i 9 strun do skrzypiec. torebka damska, 1 p. rękawiczek damskich skórkowych, 1 chusteczka od nosa, 1 zł. 80 gr. i 4 bilety tramwajowe, portmonetka skórzana czarna, 27 gr., 2 kluczyki i znaczek szkolny, nakrycie na stół bóżniczny, portmonetka bronzowa i zlecenie nieznanej firmy, kapelusz czarny damski, 2 kluczyki i torebka z chusteczką, klucz, torebka damska skórkowa czarna, książka do nabożeństwa, 4 obrazki, pudełeczko z pudrem, puszek do pudru i mała serwetka. torebka damska kol. żółtego, 2 chusteczki do nosa, pudełeczko do pudru i lusterko, torebka damska skórzana żółta, puderniczka, 2 fotografje i 5 groszy, torebka damska czarna, a w niej 37 zł. 20 gr. i chusteczka, różne rzeczy stolarskie, koszula męska kolorowa. metalowa broszka, banknot 50 zł., chlebak koloru żółtego i stare kalesony białe, torebka damska czerwona i chusteczka do nosa, 25 zł. w bilonie po 50 gr., kostjum kąpielowy, gruba lina z konopi dlug. ok. 15 mtr., chustka damska siwa przyniszczona oraz jesionka ciemno-szara.

Komendant Policji Państwowej
powiatu Będzińskiego
w z. Wł. Kocuper Komisarz P. P.
972 Kierownik Wydziału Śledczego

Drobne ogłoszenia.

KUPNO i SPRZEDAZ

W Sosnowcu przy ul. Piłsudskiego Nr. 116 jest do sprzedania plac frontowy, z budynkami mieszkalnemi. Wiadomość w Częstochowie ul. Staszica Nr. 2, Wł. Grott. 706-3

Okazyjnie kilka kilimów do zbycia. Wiadomość Sosnowiec, Strzelecka, Piłsudskiego 3, 3 p. prawa oficyna. 918

LOKALE

Inteligentna pani, starsza, poszukuje pokoju umeblowanego przy rodzinie z utrzymaniem i opieką. Oferty do Administracji pod 65. 926

Pokoju umeblowanego z osobnym wejściem poszukuje wyższy urzędnik. Oferty pod „Spokojny" do Kurjera. 920

Garaże tanio do wynajęcia. Adres wskaże Administracja „Kurjera Zachodniego". 911-5

Pokój umeblowany do wynajęcia. Sosnowiec, Piłsudskiego 14 m. 12. 925

POSADY i PRACE

URZĘDNIK RACHUNKOWY STENOTYPISTKA MAGAZYNIER EKSPEDYTOR i zastępca portjera poszukiwani do fabryki w Zachodniej Małopolsce. Reflektuje się wyłącznie na siły młode, energiczne, fachowe z poważnemi referencjami. Szczegółowe oferty pod „Z. C. S. 1900" do Biura ogłoszeń Felikaa Stattera, Kraków, Rynek 8. 914

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowo - korespondencyjne im. profesora Sekułowicza. Warszawa Żórawia, 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, — angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, gramatyki polskiej oraz ekonomji. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 209-8

Potrzebna rutynowana ekspedjentka do działu restauracyjnego. Wiadomość Cukiernia Warszawska, Sosnowiec. 915-2

Potrzebny pomocnik obeznany z piekarstwem do piekarni w Dąbrowie 1 Maja 52. 903-3

Potrzebna sklepowa z handlu zaraz. Małachowskiego 6, Król. 922

NAUKA I WYCHOW.

Uwadze Pań. Kursy artystycznego haftu i robót ręcznych wznowiła po powrocie z zagranicy M. Romanowa, Sosnowiec Piłsudskiego 42. 909-3

Tango ćwiczymy dziś w szkole tańca **Niny Cichoniowej.** Warszawska 22. Dobrane towarzystwo. Udzielanie prywatnych lekcji. **Dancing** w niedzielę dla wszystkich kółek. 923

ZGUBIONE DOKUMENTY

Rozenszta jn Rubin Cyna unieważnia zgubioną legitymację Nr. 17467 Powiatowej Kasy Chorych w Olkuszu. 928-3

Unieważniam wydane na nazwisko Kazimierz Kipman świadectwa półroczne Gimnazjum Staszica z klasy V B. rk. 1926-1927 z klasy VI rok 1927-1928. 919

ROZNE

Wyżymaczki do reperacji przyjmuje fabryka wyżymaczek „Laura", Sosnowiec, Dekierta 13 wejście z podwórza 1 piętro, codziennie do godziny 3 popoł. 731

Wróżka wróży wiedzą tajemną, pokazuje narzeczonego i narzeczoną. Przyjmuje cały dzień. Tylko od 2 do 3 zł. Sosnowiec, ul. Krzywa Nr. 1, 2-gie piętro w podwórzu. 891

INSTALACJA i kanalizacja wodociągów, kanalizacji domowej i centralnego ogrzewania. B-cia J. i S. Rzadkowscy, w Dąbrowie Gór. ul. Łukasińskiego 16, el: 3-03: 913

Poszukuje się koncesji na tytoń. Zgłoszenia do sklepu „Pożytek" Sosnowiec, ul. Orla 4. 918

PRZETARG PUBLICZNY

na wykonanie robót kanalizacyjno-wodociągowych oraz urządzenia elektrycznego w domach mieszkalnych Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Królewskiej Hucie dla urzędników w Sosnowcu.

Formularze ofertowe na poszczególne roboty można nabyć za opłatą 10.— zł.

Bliższe szczegóły przetargu umieszczone są na tablicy ogłoszeniowej w gmachu Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Król.-Hucie, przy ul Dąbrowskiego.

Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych
w Królewskiej Hucie
930 Dr. ANTONI GUNIA Prezes.

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszania z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7, Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI